Nr. 271. We Lwowie, Czwartek dnia 25. Listopada 1880. Rok XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 88.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.

OGŁOSZENIA przyjmuję się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc grudzień:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 24 listopada.

(Sytuacja polityczna i sprawy wewnętrzne w rozmaitych mocarstwach. — *Gołos* o układach kurji rzymskiej z Moskwą. — Rezolucje konserwatywno-niemieckiego wiecu w Lincu.)

Sprawa wschodnia spi ciągle snem błogosławionych ku wielkiej uciesze w pierwszym rzędzie publicystów, a w następnym całego świata politycznego. Od czasu do czasu, z obawy, aby jej nie zbudzić, zadaje jej Porta nową dawkę opium w postaci depeszy, że „sułtan zakomunikował“ hr. Hatzfeldowi (jako dziekanowi ciała dyplomatycznego) taką lub owaką wiadomość pomyślną, jak np. że Derwisz basza obsadził przystęp do wyżyn Mazury, następnie, że obsadził samą wyżynę, wreszcie, że zajął most wiodący do Dalcigna i tak dalej. A chociaż złośliwi twierdzą, iż już po zajęciu tego mostu, zbrojny oddział Albańczyków przeszedł po nim i wkroczył do miasta, aby wewnątrz niego powiększyć liczbę tych, którzy walczyć będą w obronie miasta, i przed których potęgą cofnie się potem Derwisz basza, wykazawszy przed Europą w sposób namacalny niemożebność zdobycia tej albańskiej twierdzy, i przeto niemożebność wydania go w ręce Czarnogórców: to jednak nikt takim pogłoskom wiary żadnej nie daje po prostu z tego powodu, że wszyscy w Europie zajęci są o wiele ważniejszemi sprawami wewnętrznemi. Żeby dać miarę tego zajęcia, przejrzyjmy dzisiaj w krótkim i pobieżnym przeglądzie sprawy, zaprzątające w każdem po kolei mocarstwie opinię publiczną.

W Anglii kryzis gabinetowa wywołana zaostrzeniem się sprawy irlandzkiej, nie została jeszcze stanowczo usunięta. Wisi ona w powietrzu. Owa rada koronna, która się odbyła pod przewodnictwem królowej w sobotę, i która miała ją rozstrzygnąć, zdołała zaledwie odroczyć jej rozstrzygnięcie na tydzień. Dzisiaj pojawi się w *London Gazette* reskrypt królowej zawiadamiający, że parlament, odroczony do dnia dzisiejszego (24. bm.), odracza się jeszcze na tydzień, to jest do 2. grudnia. Tymczasem rząd będzie się starał wynaleźć sposoby łagodnego załatwienia sprawy irlandzkiej; jeżeli zaś to się nie uda, natenczas 2. grudnia zażąda zniesienia aktu *Habeas Corpus* dla Irlandji, a kryzis gabinetowa w całej pełni wybuchnie.

We Francji zaledwie skończyła się wczoraj debata nad reformą sądownictwa, przyczem na rok zniesiona została nietykalność sędziów. Lada dzień wejdzie na stół ustawa edukacyjna, która naturalnie w najwyższym stopniu napręży uwagę ogółu. Tymczasem toczą się rozprawy nad rzeczami skandalicznemi, jak np. sprawa Cisseya, które — rzecz prosta — więcej interesują publiczność bulwarową niż cały Wschód.

W Niemczech nie przebrzmiały jeszcze echa hecy żydowskiej, której początek podaliśmy już wczoraj, a której koniec — rozprawę poniedziałkową — musimy z braku miejsca odłożyć do jutra. Oprócz tej hecy, zaprząta się ogół nowym pomysłem Bismarka, noszącym nazwę „Rady ekonomicznej“, o której i my pomówimy w tych dniach, ponieważ Rada ta oprócz gospodarczego, ma jeszcze i polityczne znaczenie.

We Włoszech cały świat polityczny zajęty jest debatą nad interpelacjami tak co do wewnętrznej jak i co do zewnętrznej polityki gabinetu, która ma się właśnie dzisiaj rozpocząć. Interpelacje wniesione zostały zaraz po otwarciu Izb, ale rząd oświadczył, że dopiero dzisiaj da na nie odpowiedź, a to dlatego, iż się obawiał wotum nieufności. W ciągu tych dziesięciu dni rząd pracował nad pozyskaniem sobie wpływowych dyssydentów, a przedewszystkiem Nicotery. Jednakże praca ta nie została, jak się zdaje, uwieńczona pomyślnym skutkiem, albowiem depesze z Rzymu zapowiadają, iż gabinet nosi się z myślą odroczenia parlamentu na sześć miesięcy.

Wreszcie w Moskwie na tle ponurej ciszy politycznej, przerywanej od czasu do czasu bądź wieszaniem nihilistów, bądź wieściami o głodzie, rysują się niejasne kontury śmierci carskiej. Jedni mówią, że go apopleksja zabiła, inni że go otruto, inni wreszcie, że jeszcze żyje, ale dogorywa, a najbardziej umiarkowane i najmniej do senzacyjnej paplaniny pochopne umysły twierdzą, że w każdym razie coś ważnego dzieje się w Liwadji, a czego dowodem jest to, że Lorys-Melików znowu tam pojechał.

* * *

Gołos dzisiejszy występuje stanowczo przeciw pogłosce o układach Moskwy z kurją rzymską i oświadcza, że mocno jest zadowolony z tego, iż *Praw. Wiest.* zaprzeczył tej pogłosce. Od siebie dodaje, iż odrazu był przekonany, że pogłoska jest fałszywa, a to dlatego, że według niej układy prowadził ze strony Moskwy niejaki p. Mosołow; tymczasem w całej służbie dyplomatycznej moskiewskiej nie ma ani jednego urzędnika, noszącego to nazwisko. Następnie w długim, trzyszpaltowym artykule wywodzi, że Moskwa nie powinna wchodzić z kurją w żadne układy, i bardzo dobrze zrobiła, że w marcu 1866 r. zerwała konkordat, który kurja wyzyskiwała zawsze na swoją i jezuitów korzyść. Dziwna jest zaprawdę logika moskiewskich pism. Ten sam *Gołos* przemawiał niedawno za tolerancją religijną, a dzisiaj wzywa rząd do prześladowania katolicyzmu! Wreszcie ten sam *Gołos* w dzisiejszym swym numerze zamieszcza korespondencję z Warszawy, w której wypowiada swą radość, iż mnoży się liczba pism polskich barwy liberalnej. Żywi bowiem mniemanie, iż z liberalnym obozem polskim łatwiej porozumieją się Moskale aniżeli z obozem konserwatywnym, i do tego porozumienia szczerze Moskali nawołuje. Ale czyż *Gołos* nie rozumie, że bez względu na obozy, wszyscy Polacy muszą się domagać równouprawnienia religijnego i zniesienia tych przywilejów, jakie nadano prawosławnym w Ziemiach Polskich? Katolik na Litwie i Rusi jest synonimem Polaka. Jakimże więc sposobem potrafi *Gołos* porozumieć się z Polakiem, jeżeli nie uczyni zadość jego słusznym wymaganiom jako katolika?

* * *

Rezolucje austrjackiego konserwatywno-niemieckiego wiecu w Lincu opiewają:

„I. Wiec konserwatywno-niemiecki, jako wolne zgromadzenie mężów niemieckich Austrji zapatrywania konserwatywne wyznających, wypowiada swoje przekonanie, że tylko ta polityka jest wszechstronnie zbawienną, która z równą troskliwością pielęgnuje i popiera tak jedność i potęgę monarchii, jak i samorząd krajów, konstytucyjną formę rządu szanuje, a polityczne prawo wyborcze rozszerza i rozwija według zasad wszechstronnej sprawiedliwości, wolność obywatelską odpowiednio forytuje i z porządkiem łączy; która przyspiesza spełnienie uprawnionych życzeń, objawianych kilkakrotnie przez ludność konserwatywną w ciałach reprezentacyjnych co do nauki i wychowania młodzieży w szkole ludowej, przywraca równowagę w gospodarstwie państwowem przez oszczędność i sprawiedliwy rozkład ciężarów podatkowych w miarę siły podatkowej, i szanując siły zarobkowe, z całą gorliwością zaś usiłuje podnieść wszystkie gałęzie gospodarstwa narodowego, szczególnie rolnictwo i przemysł.

„Wiec konserwatywno-niemiecki jest dalej przekonanym, że skutecznego prowadzenia tej konserwatywnej polityki spodziewać się można tylko od konserwatywnej większości reprezentacji państwa, łącznie z tak samo usposobionem ministerstwem, i tylko wtedy, jeżeli stronnictwo konserwatywne dążyć będzie do osiągnięcia tego celu bez przekwapiania się, postępując naprzód z umiarkowaniem, ale konsekwentnie, a popierając nietylko interesa pojedynczych stanów lub klas ludu, lecz z równą troskliwością także interesa wszystkich klas ludu, obok zupełnej i wiernej pieczy własnej narodowości niemieckiej, szanując prawa reszty narodowości austrjackich, a narodowości niemieckiej nadając znaczenie drogą naturalnego rozwoju i cywilizacji, nie zaś drogą ustaw przymusowych, a tem samem występując łącznie z konserwatystami innych narodowości austrjackich przeciw wszelkiemu podjudzaniu i uciskaniu narodów.

„Wiec konserwatywno-niemiecki oświadcza, że stronnictwo konserwatywne, jako wierne ustawom, opiera się na gruncie konstytucyjnym, wyznaje zasady konserwatywne, a z wiernością dla cesarza i państwa łączy także wierność dla całego ludu i jego duchowych i materjalnych interesów, a tem samem jest stronnictwem ludowem w najpiękniejszem tego słowa znaczeniu.

„Wiec konserwatywno-niemiecki oświadcza, że w dotychczasowych czynnościach obecnego rządu nie może dopatrzyć się uszczerbku lub niebezpieczeństwa dla narodowości niemieckiej; roszczenia stronnictwa liberalno-niemieckiego, jakoby było reprezentantem wszystkich austrjackich Niemców, lub choćby tylko ich większości, odrzuca stanowczo; oświadcza, że twierdzenia rezolucji, uchwalonej przez wiec liberalno-niemiecki w Wiedniu d. 14 listopada 1880, jakoby lud niemiecki zaniepokojony był we wszystkich okolicach Austrji, jakoby większość parlamentarna wrogą była niemieckości, jedności państwa i liberalnym podwalinom konstytucji, jakoby celem ostatecznym dążności stronnictwa autonomistów, które fałszywie zowią federalistycznem, było rozerwanie związku, na mocy ustaw zasadniczych łączącego Niemców w Austrji, a nawet negacja samegoż państwa — wszystkie te twierdzenia są niegodziwem obałamucaniem ludu i oszczerstwem autonomistów, szczególnie zaś konserwatystów niemieckich.

„A wreszcie wiec podnosi uroczysty protest przeciw wypowiedzianemu w tejże rezolucji liberalno-niemieckiej oświadczeniu, jakoby walka, wywołana właśnie przez samychże Niemców liberalnych, zdolną była zakłócić i odraczać skuteczną pieczę nad ekonomicznemi interesami państwa i ludności, zwłaszcza przemysłowemi i rolniczemi. Wiec konserwatywno-niemiecki z całą otuchą wypowiada nadzieję, że przeciw określonej powyżej, a dla najwyższych interesów ludu zgubnej tendencji niemiecko-liberalnej, posłowie konserwatywni wszystkich austrjackich narodowości stanowczo wystąpią, że rozterki narodowościowe uciszone zostaną, i że w wiernem spełnianiu obowiązku całą siłę i wszystek czas poświęcą skutecznej pieczy około ekonomicznych interesów państwa i ludności, szczególnie zaś podniesieniu rolnictwa i przemysłu, jak niemniej obronie i rozwojowi pracy ojczystej ku zbawieniu Austrji i jej ludów.“

„II. Wiec konserwatywno-niemiecki uchwala, że wszelkiemi legalnemi środkami, a zwłaszcza drogą reprezentacyjnych ciał krajów rozmaitych należy się starać, aby rozkład podatku gruntowego nie inaczej nastąpił, jak tylko w duchu ustawy i w sposób wszechstronnie sprawiedliwy, aby przeciw wszelkiemu niesprawiedliwemu uwzględnianiu pojedynczych krajów koronnych kosztem innych, energicznie wystąpiono, szczególnie zaś aby odwróconem zostało obciążenie Górnej i Dolnej Austrji, tudzież Styrji i niemieckiego Tyrolu, grożące im w skutek ostatnich uchwał komitetu ośmnastu centralnej komisji; wreszcie, aby rezolucja ta Najj. Pana do najw. wiadomości wprost przedłożoną została.“

Ta druga rezolucja wniesioną została dopiero na samym wiecu po mowie p. Doblhamera, który właśnie co był powrócił z obrad owego komitetu. Tyrol niemiecki wymieniono dopiero na wniosek p. Zallingera.

Pieniężne potrzeby Galicji.

przez

Teofila Merunowicza.

I.

(Galicja wobec rozwijającej się walki konkurencyjnej wielkich banków.)

Znajdujemy się teraz w przededniu wielkiej i zaciętej wojny — wojny pieniężnej.

Nowozałożony „Bank dla krajów“ ściągnął już do Austrji 20 milionów złr. z zagranicy. Wiedeńskie dzienniki donoszą zgodnie, iż zgrupowani w około Rothschildów dotychczasowi władcy obrotów pieniężnych w Austrji, przyjęli wprowadzenie w życie „Banku dla krajów“ jako wyzwanie do walki. Do tej walki zbroją się też po swojemu. Trawestując narodowe hasło Teutonów, zawołali: Das Kapital muss grösser sein! i wszystkie swe usiłowania skierowali ku temu celowi, ażeby powiększyć kapitały zakładowe starych banków, zostających pod komendą Rothschildów. I tak np. miała już podobno przyjść do skutku ugoda, zapewniająca „Wiedeńskiemu Związkowi bankowemu“ (Wnr. Bankverein) środki do zwiększenia jego kapitału akcyjnego z ośmiu na dwadzieścia i pięć pilionów, a w cichości przygotowują się i dalsze powiększenia kapitałów obrotowych starych banków wiedeńskich.

Wymieniają też i „Bank anglo-austrjacki“, który waha się teraz pomiędzy dwoma prądami: albo złączy się z Länderbankiem, albo powiększy na własny rachunek swój kapitał zakładowy do 30 milionów. Obie spekulacje — tak Bankvereinu jakoteż i „Banku anglo-austrjackiego“ mają być przeprowadzone francuzkiemi pieniądzmi, a to przy pomocy paryzkiej grupy „Austr. Zakładu kredytowego ziemskiego“ (Bodencreditanstalt), czyli wyraźniej mówiąc, przy pomocy Rothschildów. Dawna zawiść pomiędzy prezydentem paryzkiej L'Union générale i założycielem Länderbanku, panem Eugeniuszem Bontoux a Rothschildami, wyradza się teraz w straszliwą wojnę finansową, wobec której sławna walka rywalizacyjna Izaaka i Emila Pereirów z Rothschildami (która jak wiadomo, skończyła się zwycięztwem Rothschildów), wygląda tak, jak dawne wojny wobec olbrzymich koncentracyj w najnowszych wojnach europejskich, rzucających na pola bitew nie słychane i nie widziane dawniej armie.

Skutki owej gotującej się walki tytanów finansowych mogą być istotnie okropne — nie dla nich, broń Boże, ale dla tych, którzy mają płacić koszta tej walki, t. j. gotówkę na oprocentowanie olbrzymiej masy akcyj obu stron walczących.

Na rachunek to ludów austrjackich rozejdą się owe mnogie miliony po wszystkich giełdach europejskich; austrjackie kraje koronne będą musiały dostarczyć pieniędzy na dywidendę dla francuskich, amsterdamskich i berlińskich kapitalistów, którzy teraz z nieograniczoną hojnością otwierają swe kasy na rozkazy syndykatów, zajmujących się finansowaniem austrjackich projektów bankowych. Länderbank wypuści w ciągu przyszłego roku dalszych 20 milionów złr. w obieg, a jeżeli przyjdą do skutku emisje projektowane na cel powiększenia kapitałów zakładowych Bankvereinu i Anglobanku, to ogólna suma emisji nowych akcyj bankowych na rachunek Austrji wyniosłaby w r. 1881 przeszło 60 milionów, co z 20 milionami, teraz wpłaconemi dla Länderbanku, uczyni już więcej niż 80 milionów złr. w. a.

Mówią, że „Bank dla krajów“ będzie zajmował się w pierwszej linii interesami pieniężnemi państwa. Wedle obliczeń giełdy, będzie potrzebował mianowicie rząd austrjacki około 36 milionów złr. na budowę kolei państwowych, 20 milionów 4-procentowej renty złotej wypuści na umorzenie bieżącego długu, zaciągniętego na pokrycie tegorocznych niedoborów, 30 milionów będzie musiał wypuścić na pokrycie niedoboru budżetowego r. 1881. Naturalnie, że w skutek emulacji Länderbanku z dotychczasowymi wyłącznymi panami finansów austrjackich, wszystkie te emisje znajdą zapewne umieszczenie po kursie znacznie korzystniejszym dla państwa, niż bywało dotychczas... Lecz niech będzie jak chce — te pieniądze nie będą darowane, tylko misera contribuens plebs będzie zmuszoną podatkami dopłacać o tyle więcej każdego roku, ile potrzeba będzie na opłacenie renty dla właścicieli nowoemitowanych obligów.

Trzy lub cztery miliony złr., o które zwiększy się budżet wydatków rocznych państwa na wypłatę renty od obligów, które mają być w przyszłym roku w kurs puszczone, są jednak drobnostką wobec tej okoliczności, że już teraz rolnictwo, przemysł i handel państwa czują się do ostateczności przygnębione haraczem, jaki opłacać muszą

Anarchia polska i cesarz Józef II.

Facta loquuntur.

I.

Część austrjackiej ludności obchodzi stuletnią rocznicę wstąpienia na tron cesarza Józefa II.

Zwykle osoby lubiące urządzać uroczystości różnego rodzaju, odwołują się do publiczności, zachęcając do wzięcia udziału w obchodzie, a idąc tylko za popędem ulubionej idei indywidualnej, albo do wyłącznych celów, nie zawsze ogółowi przystępnych, zaniedbują wykazać wszystkie główniejsze cechy tych, którym ma być złożony hołd publiczny.

Tu z obowiązku przychodzić musi w pomoc historja. Jako świadek naoczny, podający potomności zdarzenia, a zarazem bezstronny sędzia późniejszy wszelkich czynności ludzkich, historja roztoczyć powinna szereg zasadniczych myśli i ważniejszych czynów postaci mającej, podczas uroczystości, powszechną zwrócić uwagę.

Skreślony treściwie ten zarys obrazu przedstawiającego położenie narodu naszego w XVIII. wieku i panowanie monarchy, zajmującego wielce znaczące stanowisko w dziejach, a połączonego blisko z ojczystą naszą historją, przypomni stanowisko Polski wśród Europy i stosunek jego do Polski.

Wiadomo, iż dostojna matka Józefa II. cesarzowa Marja Teresa, odznaczająca się cnotami, rozumem i dobrem sercem, ze wstrętem a ze łzami w oczach podpisała pierwszy rozbiór Polski, powtarzając często później, co też na piśmie nawet zostawiła, że ten czyn, do którego została zmuszoną, ciągle niepokoi jej sumienie. Prawnukom jej przypadło posłannictwo zrzucenia tego ciężaru z pamięci litościwej Pani, stojącej już przed najwyższym sędzią. Jak się dziś pokazuje, kiedy takie miały być losy Polski, szczęśliwszą byłaby niewątpliwie, gdyby zamiast posiadania kilku władców, między nimi takich jak Holstein-Gottorp i Hohenzollern, należała do jednego rodu Habsburgów aż po Dniepr i Dźwinę, Niemen i Bałtyk.

Rzucając okiem w owe czasy, które poprzedziły bezpośrednio rozbiór Polski, bezstronny krytyk dziejów i dyplomacji z goryczą słucha sądów głoszonych o naszym narodzie. Serce mu się ściska na widok, co się wtedy działo w całej Europie. A jedna Polska miała zostać tylko kozłem ofiarnym!

Komuż nie wiadomo jak powtarzają dotąd owo bezrozumne: „Pokutujemy za grzechy ojców“, jak dowodzą bezmyślnie, że przyczyną upadku Polski był nierząd, przewaga arystokracji, niesforność i buta szlachty polskiej, ucisk włościańskiego ludu lub tym podobne brednie? Posadzono nam na tronie przemocą rozpustnych i chciwych a nienawidzonych przez naród Sasów, albo dobrych chęci lecz (przebaczcie proste porównanie) z lokajską naturą króla—rodaka; w szlachtę, z której każdy niemal reprezentant mógł niedawno jeszcze podpisać się z dumą *his omnibus par*, wszczepiono serwilizm, płaszczenie się, próżność, ubieganie się o dostojeństwa i tytuły; cóż więc dziwnego, że drzewo zarażone gnić zaczęło i szkodliwe wydało owoce?! Przez sto lat przeszło dyplomacja zagranicznych mocarstw truła polski naród! Możnaby go obwinić, że się nie opatrzył, gdybyśmy nie widzieli na tle tego ponurego obrazu stronników Leszczyńskiego i konfederatów Barskich.

Ale zastanówmy się nad odleglejszą nieco przeszłością.

Nie usprawiedliwiając bynajmniej praojców naszych, przypomnijmy sobie, dla porównania, co się działo w innych krajach podczas gdy Polska chyliła się ku upadkowi. Owa „niesforna“, owa „anarchiczna“, owa „rewolucyjna“ Polska była jeszcze wzorem porządku i legalności w porównaniu z innemi mocarstwami. Oto za lat parę mamy obchodzić dwóchsetnią rocznicę oswobodzenia Wiednia a więc Europy i „chrześciaństwa.“

Potężny był to naród i pewno wielkie zasoby organiczne mający w sobie, który takiego dokonał dzieła! Cóż się podówczas działo w Europie? Zacznijmy od Anglii, od tego kraju, mającego słynąć spokojem, taktem, zimną krwią, rozwagą, poszanowaniem prawa. Nie mówiąc o poprzednich walkach, rozdzierających Anglię przez stronnictwa polityczne i religijne, w tym samym czasie, gdy nasz Sobieski panował i gromił Kara Mustafę, Wielka Brytanja jęcząca pod tyrańskiem jarzmem rozpustnego, rozrzutnego, depcącego wszelkie prawa Karola II., była widownią najstraszniejszego bezrządu, a zwłaszcza swawoli magnatów, tak zwanych *cavaliere*, zauszników króla, dworaków, odznaczających się szczególną nienawiścią ludu. Czyż w całych dziejach Polski jest choć jeden podobny przykład okrucieństw, jakie się działy za rządów tego króla?

Lud w Szkocji prześladowany w najbezwstydniejszy sposób przez królewskiego namiestnika Lauderdale'a, doprowadzony do rozpaczy, zaniósł skargę do trona. Król odpowiedział mu: „Ja wiem dobrze, iż Lauderdale wiele okrucieństw popełnił, ale on nie zdziałał nigdy nic przeciwnego moim interesom.“ Jakże różnią się to słowa od znanych słów królowej naszej Jadwigi na lat kilkaset jeszcze przedtem wyrzeczonych: „A któż im ich łzy powróci?“ Wszakże wówczas za Jagiełły chodziło tylko o drobne nadużycia możniejszych. Jaka różnica w tradycjach!

Bez porównania jednak straszniejszym był od Lauderdale'a książę York. Za jego rządów w Szkocji nietylko tysiące głów padało bez żadnego prawa i sądu, lecz nawet każdy z prostych strażników królewskich mógł zamordować kogo mu się podobało bez najmniejszej odpowiedzialności. Presbiterjanie w Szkocji a katolicy w Anglii prześladowani byli najdzikszemi środkami nietylko przez rząd, lecz przez przeciwników i swych osobistych nieprzyjaciół. Okrucieństwa upoważnione były przez fanatyczny parlament, a król nie miał ani odwagi ani chęci oprzeć się temu. Lada denuncjacja, lada potwarz ustnie wyrzeczona bez najmniejszych dowodów, była dostateczną, aby najniewinniejszych zaprowadzić na rusztowanie. Między nimi zginął tak jeden z najwierniejszych sług królewskich Lord Stafford, a niezliczonej liczby z ludu historja nawet imion nie podaje, tak wielką była ilość nieszczęśliwych ofiar.

Pisano i piszą tyle o prześladowaniu włościan przez szlachtę polską. Czyż my w naszych dziejach mamy podobne tradycje, czyż mamy nawet takie pojęcia, jakie zapisała historja Anglii, malując ówczesne stosunki możniejszych do ludu? W owym czasie naród angielski podzielił się na dwa zacięte do wściekłości stronnictwa nieprzyjazne: ludu i dworu. Pierwsze przychodziły z petycjami, ze skargami do dworu i rządu; drugie nienawidziło lud za to, miało do niego wstręt. Pierwsze stronnictwo nazywało się tedy petitioners, drugie abhorrers. Z nich to powstały whigi i torysi. Czynności owych abhorrerów przerażające, są czarną kartą tego kraju.

Podczas strasznego bezrządu doszło nareszcie do tego, iż dla odzyskania wolności i prawa przyjęto za zasadę: „Naród ma prawo użyć wszelkich środków, jakie tylko przebiegłość wymyśleć może, byleby tylko przywrócić utracone bezpieczeństwo.“ Oczywiście narodem byli wtedy tylko możniejsi. Czemże są w porównaniu z ową zasadą nasze burzliwe sejmiki, nasze konferencje, nasze *liberum veto* nawet, jakkolwiek okropne, i owe zabiegi szlachty polskiej dla ocalenia „złotej wolności?“

Terroryzm, rozciągnięty nad W. Brytanią, był tak straszny, że niejeden odbierał sobie życie dlatego tylko, że wytrzymać nie mógł pod takim rządem. Prawa straciły wszelką wartość. Jedyny ratunek był w „łasce“ dworu a król tej łaski nigdy nie udzielał. Najnikczemniejsze służebnictwo nie przynosiło żadnych owoców. Zawiązano spisek zwany Rye-House. Na jego czele stanęli najszlachetniejsi arystokraci, których potomkowie dotąd chlubnie są znani w Anglii jak: książę Monmouth, lord Russel, lord Howard, hrabia Shaftsbury i inni. Wszyscy zginęli na rusztowaniu. Odcięte ich głowy roznoszono po ulicach. Jeden tylko książę Monmouth, chociaż najczynniejszy, został ułaskawiony, albowiem dla siebie o tron się starał.

W takim stanie była W. Brytania w tym samym roku, w którym nasz Sobieski ocalił Europę od Muzułmanów.

Usposobienie ducha w całej Anglii było poniżające godność człowieka; owładnęło umysłami wszystkich klas społeczeństwa, nawet najwyżej oświeconych. Przestrach połączony z serwilizmem był tak wielki, że w uniwersytecie oksfordzkim profesorowie publicznie potępiali najbardziej umiarkowane zasady, tchnące cieniem jakiejkolwiek wolności.

Po śmierci Karola II. dostał się na tron okrutny książę York pod imieniem Jakóba II. Zdawałoby się, że kraj nie mógł już popaść w większą niedolę jak ta, której doznawał za jego poprzednika. A jednak nieszczęścia wzmogły się pod rządami tego króla. Ucisk wszelkiego rodzaju, ucisk materjalny i moralny ołowianą atmosferą zaciężył nad całym narodem. I wtedy wszyscy obywatele kraju tego doszli do ostateczności, do krańców płaszczenia się, poniżenia.

Hume spółczesny dziejopis tak opowiada o owych czasach: „Szkocki parlament emulował z azjatyckimi niewolnikami w pokorze. Obywatele całego kraju wysyłali do króla adresy pełne uniżoności, zapewniające o wierności, o przywiązaniu, o służebniczem posłuszeństwie. Wszyscy uginali się przed królem.“ Jednak Jakób II. uznał za rzecz najwłaściwszą strachem utwierdzić się na tronie. Narzędziami okrutnej jego polityki byli: najwyższy sędzia Jefferies, który później za morderstwa swoje do godności para wyniesionym został i pułkownik Krike.

„Cały kraj — powiada tenże historyk pokryty był rusztowaniami i usłany trupami. Lud cały oddany został na pastwę rozjuszonego żołdactwa dopuszczającego się najbezwstydniejszych okrucieństw, których przyzwoitość nie dozwala opisywać. Jeden przykład wystarczy. Pewna młoda dziewczynka, wieśniaczka, poświęciła niewinność swoją tyranowi Kirke, dla ocalenia brata. Nazajutrz, z nadejściem dnia, ta nieszczęśliwa zobaczyła, przez okno, swego brata wiszącego na szubienicy. Oszalała natychmiast z rozpaczy. Król był obojętnym świadkiem tej okropności.“

Niech czytelnik, przeglądając rysy tego strasznego obrazu, nie poddaje się niecierpliwości, mniemając iż one nie mają związku z przedmiotem tego artykułu. Owszem, te szczegóły wybitnie okazują różnicę między ówczesnym stanem zachodniej Europy, a usposobieniem moralnem Polaków, o których dotąd nie przestają mówić, iż byli tyranami ludu uwolnionego dopiero po rozbiorze naszej ojczyzny. Szczegóły te przedstawiają zarazem polityczny stan innych krajów, oświatę germańskich plemion a jednocześnie malują epokę ówczesną poprzedzającą zjawienie się na tronie Marji Teresy i jej syna Józefa II, który w swem państwie wystąpił jako wielki reformator. Dla tego też na nich nie poprzestaniemy.

(C. d. n.)

na dywidendy i koszta kontrminy w jałowych, wycieńczających społeczeństwo spekulacjach giełdowych i kredytowych. Więc cóż to dopiero będzie się działo, gdy teraz o tyle wzmoże się siła obrotowa banków austrjackich, iż będą w stanie rozpuścić co roku w obieg weksli, asygnat, obligów rozmaitych i t. d. na nowy miljard złr. do oprocentowania przez pracę ludności państwa?...

Zaprawdę, dla biednego kraju naszego mogą z tego wyniknąć fatalne następstwa, jeźli nie zdamy sobie należycie sprawy z owego położenia rzeczy, jakie dla nas wytworzyć się musi w najbliższej przyszłości w skutek rozpoczynającej się obecnie zawziętej walki konkurencyjnej pomiędzy olbrzymiemi zakładami bankowemi o zdobycie nowych dróg dla zyskownego obrotu ich kapitałów!

Albo znajdzie się u nas tyle roztropności, energii, ducha przedsiębiorczości, że potrafimy opanować sytuację, i wyzyskamy ją na pożytek materjalnych interesów naszej społeczności, albo pozostaniemy i nadal przy dotychczasowym, oryginalnie-galicyjskim systemie ekonomicznym, zasadzającym się na robieniu długów nieprodukcyjnych, i na ratowaniu się pożyczkami głodowemi...

Kapitał, to niby woda płynąca. Jeżeli bieg jej ujmiemy w karby naszej woli, to jej siła elementarna stanie się sługą naszą; jeżeli zaś gnuśnie pozostawimy ją samej sobie, to zabagni nam pola i łąki, zawilgoci domy — a przy silniejszym napływie zaleje wszystko i zniszczy!

Czegoż my spodziewać się mamy po Länderbanku?

Byłoby to wielkim błędem spodziewać się w skutek utworzenia Länderbanku znacznego zniżenia w Austrji ogólnej stopy procentowej. Różnicę bowiem, jaka istnieje pomiędzy zwyczajną stopą procentową na Zachodzie, w szczególności zaś we Francji, a w Austrji, zeskontowała już giełda francuzka przy emisji pierwszej serji akcyj „Banku dla krajów koronnych". Wypuszczono w obieg 200.000 sztuk akcyj w wartości nominalnej po 250 franków za sztukę, ażeby zebrać pierwszą połowę kapitału zakładowego w sumie 50 milionów franków. Subskrypcja odbywała się jednak po kursie 425 franków za sztukę, a zatem z ażjem po 175 franków. Zebrano przeto zamiast 50 milionów, 85 milionów. Pięćdziesiąt milionów złożono we Wiedniu w „Banku austro-węgierskim" jako wymagany warunkami koncesji fundusz zakładowy, a 35, wyraźnie trzydzieści i pięć milionów franków zagarnął syndykat paryski (w pierwszej zaś linii l'Union générale) zajmujący się emisją, jako zysk założycielski, czyli jak się mówi w żargonie giełdowym: als Gründergewinn. Jest to zysk świetny, we Francji niemal nieznany i niepraktykowany, i wobec tej olbrzymiej kwoty, jaką przedstawia wyłuszczona powyżej różnica pomiędzy ceną akcyj Länderbanku „al pari" a ich kursem giełdowym, zapłacone przez L'Union générale koszta stemplu akcyjnego w Austrji (300.000 złr. w. a.) i inne nieuchronne w takich razach wydatki, jak n. p. dziennikarstwo giełdowe, prowizje pośredników, koszta prawne itd. są drobnostką. Z przytoczonego tu faktu wynika jednak taki skutek, iż obroty Länderbanku muszą oprocentowywać nie 50, lecz 85 milionów franków włożonego w to przedsiębiorstwo przez francuzkich kapitalistów funduszu zakładowego, t. j. że chociaż oni zadowolnią się 4 pr. zysku, to zyski roczne Länderbanku muszą wynosić rocznie, aby dać mogły akcjonarjuszom taką dywidendę, nie dwa miliony franków netto, lecz niemal półczwarta miliona, t. j. $5^1/_2$ procentu.

Podobny stosunek zajść musi nieodzownie także i co do kapitałów, ściąganych z Francji do Austrji przez grupę rothschildowską.

Więc nie w zbyt uderzającem zniżeniu stopy procentowej spodziewać się należy korzyści ekonomicznych dla ogółu ludności państwa w skutek nowej sytuacji, wytworzonej na targu pieniężnym przez wystąpienie do walki konkurencyjnej Länderbanku ze zgrupowanem przy Rothschildach giełdziarstwe, lecz w tem, że teraz mocarze pieniężni zmuszeni są szukać nowego zakresu obrotów dla kapitałów swoich, że zakładanie i zaopatrywanie w pieniądze prawdziwie produkcyjnych przedsiębiorstw nowych, leży teraz w ich własnym interesie.

Co się tyczy „Banku dla krajów koronnych" specjalnie, to skład jego zarządu głównego jest tego rodzaju, iż daje pewną gwarancję, że zakład ten sumiennie i gorliwie zajmie się każdem przedsiębiorstwem, dla którego Galicja przedstawia odpowiednie pole. Istotnie więc, Galicja nigdy jeszcze, odkąd istnieje, nie miała przed sobą tak korzystnych widoków finansowych na przyszłość, jak w obecnej chwili.

Otóż z momentu tego powinniśmy umieć skorzystać rozumnie.

Z pewnością nie mamy w tej chwili pilniejszego i donioślejszego zadania pracy organicznej, jak ułożyć program roztropnej polityki ekonomicznej dla Galicji na najbliższą przyszłość. Pod tym względem nadeszła teraz dla Galicji chwila stanowcza: albo wyratujemy się teraz z nędzy, skończą się dla nas perjody głodowe, albo nas zdławią pieniężnicy na zawsze!..

Jeżeli teraz, gdy i Polacy mają udział w dysponowaniu olbrzymiemi środkami pieniężnemi w bankach, przed któremi muszą drzeć Rothschildowie — jeżeli w takiej chwili nie zdobędziemy się na inicjatywę na polu pracy ekonomicznej, to nikomu, jednem słowem, nikomu nie będziemy mogli przypisać winy złych następstw, jakie z tego zaniedbania musiałyby nieuchronnie dla nas wyniknąć.

Zastanowimy się zatem nad niektóremi potrzebami pieniężnemi Galicji, a może te uwagi dadzą pochop komuś bardziej odemnie uzdolnionemu do sądzenia o tych sprawach, do dokładniejszego i wszechstronniejszego rozbioru wchodzących w ten zakres zagadnień.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Kraków d. 22. listopada.

(*E.*) O „banku krajów", jego organizacji, kosztach urządzenia i zakresie działalności najrozmaitsze obiegają pogłoski, stosownie do woli i pragnień każdego. Jedni wyczekują od niego jeśli nie stworzenia, to radykalnego podźwignięcia naszego przemysłu i handlu, żądając od jednej instytucji bankowej więcej niż są w stanie zdziałać wszystkie razem wzięte; drudzy radzi w nim widzieć zwykłą aferę gründerską, przeznaczoną dla zapełnienia kieszeni założycieli, radców zawiadowczych i dziennikarzy wiedeńskich. Jeśli pierwszym zarzucić można brak informacji, to drugim — dobrej woli. Ci ostatni rekrutują się ze stronników i przyjaciół *Nowej Pressy* i jej podobnych organów, dla których Länderbank z pewnością nie będzie źródłem złotodajnem, sądząc podług zapowiedzianego przez Francuzów programu gospodarki oględnej. Niezręczne bo też są sposoby używane przez nieprzyjaciół w celu szkodzenia nowej instytucji. Tak np. kolportują tu wiadomość, iż jeden ze znanych centralistycznych organów stolicy otrzymał 20.000 guldenów za to tylko, aby jeśli już nie chce przemawiać za bankiem, to przynajmniej milczał i nic nie pisał przeciw niemu; to znów — że gubernator banku pobierać będzie 80.000 rocznej pensji, a jeden z Krakowian pochodzenia semickiego, który tam się dostał — 20.000 złr. i t. d. Od takich ślepych strzałów trudno się ustrzedz, a tylko sama doniosłość instytucji zagłuszyć je będzie w stanie.

Tymczasem faktem ma być, że w Krakowie będzie filia Länderbanku i zostanie nie źle wyposażoną. Kilka osobistości i instytucji tutejszych ubiegały się o to aby im ją powierzono, między innemi „Bank dla handlu i przemysłu."

Jednocześnie jednak powołano do Wiednia p. H. Hankiewicza, który tam już siedzi od trzech tygodni i prawdopodobnie zostanie dyrektorem filii krakowskiej. P. Hankiewicz był początkowo urzędnikiem w namiestnictwie i w prokuratorji skarbu, następnie rachmistrzem w uniwersytecie Jagiellońskim, poczem został tamże docentem a rychło potem profesorem nadzwyczajnym, brał udział w dyrekcji tutejszej kasy oszczędności i znany jest obok prawości charakteru jako biegły i wytrawny finansista zarówno w teorji jak w praktyce. Powołany do Wiednia celem wzięcia udziału w pracach przygotowawczych nowej instytucji, znajomością stosunków krajowych nie małą tam może być pomocą przy zakładaniu filij w Galicji.

Bo też pora abyśmy byli sprawiedliwiej uwzględniani, niż to dotychczas miało miejsce. A wiele zależy od pierwszych kroków. Jeśli były one złe i nieodpowiadające naszym potrzebom, to tak ciężko pójdą dalsze poprawki, jak z dotychczasowemi instytucjami, mającemi centralne siedlisko w Wiedniu. Niepośledniąą przywiązywać należy wagę do wyboru osobistości, znających kraj, jego potrzeby i język. Zdaje się na pozór małą bagatelką zmiana tej lub owej osoby, a jednak ile z nią niedogodności! Ile np. razy wołano o urzędników krajowców przy kolejach galicyjskich, a oto w samym Krakowie przy głównych kasach towarowych tak stacji kolei Karola Ludwika jak Ferdynanda, zwłaszcza przy tej ostatniej, kasjerem jest człowiek, niewładający zgoła językiem polskim i nawet go nierozumiejący. Jakże się może porozumiewać ze stronami, więc przeważnie z Polakami? to też forytuje tych, którzy doń przemówią szwargotem niemieckim, inni czekać muszą, lub przychodzić kilkakrotnie bez nadziei porozumienia. Co tu zwłoki i szkód i omyłek w skutek tego!

Ponieważ już mowa o kasjerach i rachmistrzach, więc nie od rzeczy będzie uczynić wzmiankę o rachunkach magistratu, zaległych z rubryki wydatków na przyjęcie cesarza. W tych dniach rachunki te muszą być ukończone, choćby pod nieobecność prezydenta Zyblikiewicza, który jeszcze nie powrócił z zagranicy. Ciekawą przy tem będzie kwestja sporu co do części wydatków poniesionych na Okrężne i Wesele Krakowskie. Rada powiatowa urządzała, jak wiadomo, ten obchód, ale że się odbywał on na rynku miejskim i zakończył się wspaniałą ucztą w Sukiennicach, a więc również w budynku miejskim, przeto magistrat rewindykuje sobie honor gospodarza obchodu. Jeśli tak — powiada Rada powiatowa — to przyjmże na siebie koszta, jakie zwykle gospodarz ponosi przy ugaszczaniu, a które w tym wypadku zostały poniesione istotnie. Otóż niewiadomo czy Rada miejska przystanie na tę propozycję.

I tu też zdarzyło się kilka wypadków chorób, którym uległy dzieci we Lwowie; nie przybrały jednak charakteru epidemicznego, i może zgoła onego nie przybiorą dzięki energii a sprężystości zarządu miejskiego.

Jak wszędzie tak i tu czynią się przygotowania do obchodu rocznicy listopadowej; uczta odbędzie się też w Sukiennicach, w której wezmą udział osoby, dotychczas będące przeciwnemi obchodowi, a czynią tak dla tego, aby uczta nie była zbyt „gorącą", jeśli wierzyć językom złośliwym. Zresztą o tem — w liście następnym.

Paryż d. 20. listopada.

Izba deputowanych rozprawia nad tak zwaną reformą sądowego personalu i zapewne przyjmie bez zmiany projekt swej komisji, broniony bardzo zręcznie przez sprawozdawcę pana Waldeck-Rousseau.

Obecni sędziowie są wychowańcami i protegowanymi partji klerykalno-konserwatywnej. Tej partji zawdzięczają swe miejsca i broniąc jej interesów, nie chcą czynić zadość interesom rządu republikańskiego. Ta samodzielność sędziów, obwarowana nienaruszalnością posady, stała się bardzo niedogodną dla rządu zwłaszcza też w sprawie z klasztorami.

Deputowany Allain-Targé w swojej mowie przedstawił dosadnie przyczyny, które Izbę zmuszają do zawieszenia nienaruszalności sędziów i zarazem zmienienia obecnego ich stanu. Teoretyczne poglądy muszą ustąpić wobec faktów. Kto z patrjotyzmu i dla względów rozumu chce utrzymania republiki, ten musi zgodzić się na ofiarę zasady nienaruszalności. Już od 1876 r. stały się głośnemi skargi na sędziów. Członkowie sądów tak daleko posuwają się w opozycji, iż nie chcieli powitać jeneralnego prokaratora innego niż oni mniemania. Zaledwo pięciu pozostało w sali. Niemożna stanowi sędziowskiemu zarzucać serwilizmu, lecz można mu zarzucić bunt przeciwko rządowi. Że tak jest, wiele się do tego przyczynił Dufaure, przeprowadzając amnestję dla uczestników i pomocników 16. maja. Cesarstwu oddali się sędziowie z nienawiści do demokracji i powszechnego głosowania i pomagając mu energicznie sprawili, iż klerykały opanowali umysły młodzieży. Obecnie członkowie sądów rozpoczęli kampanię przeciwko rządowi, manifestacyjnem żądaniem dymisji, lecz nienaruszalni sędziowie pozostali, ażeby wydawać wyroki na prefektów i ministrów. Byłaby to prawdziwa anarchja, gdyby sędziowie mogli ministrów i urzędników przed swe trybunały powoływać. Aby temu zapobiedz, konieczną jest rzeczą zawiesić nienaruszalność posad.

Zwrócić tu muszę uwagę, iż komisja nie proponuje zniesienia zasady nienaruszalności, lecz tylko jej zasuspendowanie. Prawdą jest, iż niepodległość potrzebną przy wydawaniu wyroków sędzia sam w sobie znaleźć musi; że jeżeli jej nie ma w sobie, w swoim charakterze, to nie znajdzie jej w zewnętrznych inwestyturach; lecz niemniej jest także prawdą, że niepodległości a więc sprawiedliwości gwarancją jest nienaruszalność sędziego.

Są czasy, w których można wytłumaczyć zawieszenie lub usunięcie zasady nienaruszalności, są to czasy nagłe, gwałtownych wymagań politycznych, w których względy sprawiedliwości ustępować muszą przed względami interesu. Wielka rewolucja francuzka w zeszłym wieku postawiła sądom zadanie czysto polityczne, miały one być narzędziem polityki, wyrokować mogły na zasadzie sprawiedliwości politycznej, zawsze przeciwnej bezwzględnej sprawiedliwości, i dlatego zniesiono wtedy gwarancje niezależności sędziego, usunięto bowiem zasadę nienaruszalności jego posady. Symptom to więc bardzo ważny, że i dzisiaj uznano potrzebę zasuspendowania nienaruszalności i rząd śmiałym krokiem dąży do zupełnego zniewolenia trybunałów.

Opozycja przeciwko projektowi jest w Izbie bardzo silną, lecz projekt ma już z góry zapewnioną większość. Przejdzie też cały jak przeszły pierwsze cztery jego paragrafy i dopiero w senacie zostanie odrzucony.

W senacie zasługują na uwagę interpelacje. Pierwsza mianowicie interpelacja Buffeta była bardzo ważną. Pytał on o przyczynę zmiany gabinetu w miesiącu wrześniu i dlaczego, kiedy z Freycinetem nawet po mowie w Montauban, wszyscy inni ministrowi byli zgodni, ten nagle zobaczył się zmuszonym zażądać dymisji. Drugie pytanie wystosował Buffet z powodu wykonania dekretów marcowych.

Mowa klerykalnego mowcy bardzo dobrze wypowiedziana, miała na celu wyprowadzić Freycineta na trybunę. Były jednak prezydent gabinetu nie pospieszył z zeznaniem rzeczywistych powodów swej dymisji i byłby milczał do końca, gdyby Jules Ferry nie był zbyt stanowczo zapewnił, iż żadna różnica zdań pomiędzy ministrami nie istniała i Freycinet, gdyby był pozostał dłużej przy władzy, byłby taksamo z klasztorami postąpił jak on.

Te zapewnienia skłoniły Freycineta do mówienia: „Gdy dekreta z 20. marca wydane zostały, chciałem, aby nie myślano, iż rząd myśli szkodzić religii. Dekret przeciwko jezuitom miał być zaraz wykonany i został wykonany; co do drugiego zaś wykonanie pozostawione było woli rządowej. Mojem zadaniem było doprowadzić inne zakony do poddania się państwu. W tym celu rząd się porozumiał z papieżem, ażeby uniknąć protestu Ojca św., któryby mógł wywołać wzburzenie umysłów. Wszyscy członkowie gabinetu wiedzieli o porozumieniach moich z dworem Ojca św. i życzyli im najlepszego skutku. Tak zwane „deklaracje" zakonów nie były więc dla nikogo tajemnicą. Był to pierwszy krok do pogodzenia zakonników z obecnym porządkiem rzeczy. Oświadczyłem Rzymowi, że deklaracje nie wystarczają, że nastąpić musi staranie o autoryzację. W papieżu znalazłem usposobienie skłonne do zgody i jestem przekonany, że gdybym był trzy tygodnie dłużej pozostał w gabinecie, byłbym doprowadził sprawę do pomyślnego końca. Rozdzieliwszy żywioły polityczne od religijnych, byłbym następnie zażądał nowego prawa o stowarzyszeniach."

Co się tyczy powodów swego ustąpienia, nie objaśnił ich dokładnie Freycinet. Wspomniał tylko, że inni członkowie gabinetu jeszcze po mowie w Montauban zgadzali się na jego plan, gdy nagle nastąpiła różnica zdań. „Ja nie mogłem się zgodzić na gwałtowne wykonanie drugiego dekretu i ustąpiłem. Obojętny jest mi los zakonów, jestem protestantem, i nikt mnie nie może o klerykalizm podejrzywać. Środki jednak, jakich użyto przeciwko zakonom, acz są legalne, nie są polityczne, prowadzą one na pochyłość, do której zbliżać się nie należy. Obudziły nieprzyjaciół a nie dały republice jednego przyjaciela. Republika jest wprawdzie dość silną, aby te niebezpieczeństwa przebyć mogła, ale wtedy będzie niewzruszoną, gdy w umysłach wszystkich, w całym narodzie porządek i zadowolenie zapanuje."

Mowa Freycineta, którą podałem w streszczeniu, zrobiła nieopisane wrażenie. Pomimo pojednawczego swego ducha, była dla obecnego gabinetu szkodliwą, bo udowodniła, iż środki gwałtowne przeciwko zakonom były niepotrzebne.

Dyskusja nad interpelacją trwała dwa dni. Zabierał jeszcze głos przeciw rządowi Chesnelong, i w końcu, gdy przyszło do wotowania, przejście do porządku dziennego, proponowane przez Ferrego, utrzymało się 143 głosami przeciwko 137. Gabinet utrzymał się więc tylko 6 głosami. Jeżeli się zważy, że na te 6 głosów większości złożyły się wota ministrów i zależnych od nich funkcjonarjuszów, to wielką bitwę w senacie o politykę kościelną rządu uważać należy za przegraną.

Druga interpelacja w senacie pana Fresneau o pogwałcenie ze strony rządu prawa z r. 1850 o wychowaniu publicznem, przeszła bez rezultatu. Wywołała jednak bardzo żywe i gwałtowne rozprawy, i powtórnie zaświadczyła, iż gabinet Ferrego na poparcie senatu liczyć nie może.

Ziemie polskie.

Nie można zaprzeczyć, że coraz częstsze widzimy przykłady przebudzania się sumienia u niektórych Moskali, stojących po za sferą głodnych liberałów-czynowników. Nowy tego dowód spotykamy w następującym artykule dziennika *Strana*, który z wielkiem uznaniem dla redakcji tegoż dziennika pospieszamy powtórzyć:

Jak wiadomo, myśl założenia politechniki, pisze korespondent *Strany*, powziął znany warszawski bankier i przedsiębiorca kolei żelaznych p. Bloch. Starał się on o przeprowadzenie tej myśli u byłego ministra oświecenia, hr. Tołstoja, ale napróżno — teraz dopiero doznał gorliwego poparcia ze strony obecnego ministra Saburowa. Popiera to przedsięwzięcie również i warszawski jenerał-gubernator Albedyński. W projekcie zakreśla się dwuletni kurs, a program nauk jest taki, że zapewnia wstęp kończącym ową projektowaną politechnikę do wszystkich wyższych zakładów carstwa. Jeżeli p. Blochowi uda się doprowadzić do skutku swój piękny projekt, mówi korespondent, to zasługa jego będzie niewątpliwą i godną największego uznania w kraju. Co do materjalnych potrzeb zakładu, to te przyjmują na siebie p. Bloch i całe społeczeństwo królestwa Polskiego. Poruszywszy dalej kwestję kształcenia się, korespondent wymienia błędy, jakie popełnia władza naukowa od r. 1864, kiedy rząd przeprowadzał swe polityczne idee za pośrednictwem Milutyna i innych moskiewskich działaczy w Polsce i w szkolnej ustawie. Ta ustawa, wprowadzona w życie zaraz po powstaniu, głównie miała na celu polityczne tendencje a nie naukowe. W roku 1873 reforma hr. Tołstoja, cała zmierzająca do zmoskwicenia Polski — przyniosła godne siebie skutki w tym „nędznym" wpływie, jak mówi korespondent, który wywarła w Królestwie. W tych czasach taż sama kwestja była poruszona przez nowego ministra. Konferencje pedagogiczne nauczycieli były wszędzie zwołane. Ale jedyny przykład wygłoszenia swobodnego zdania, sprowadzającego kwestję z politycznego gruntu na czysto-naukowy był zaraz stłumiony. Wszystkim członkom konferencji polecono na piśmie wyłożyć swoje zdanie co do odmian w programie, a dyrektorowie według swego uznania porobili wyciągi z tych projektów do ogólnego sprawozdania. Co w tych ostatnich się zawierało jest tajemnicą, mówi korespondent, ale wiadomo, że wcale nie poruszono przywilejów, które mają moskiewscy urzędnicy przy zakładach w stosunku do Polaków. Od r. 1867 moskiewskim urzędnikom postanowiono wypłacać z różnemi dodatkami i nadwyżkami po 20-letniej służbie całą pensję. Polakom zaś po 35 letniej wypłacać o wiele skromniejszą i bez wszelkich dodatków. Prócz tego urzędnicy moskiewscy mają prawo na stopniowe podwyższenie rangi i otrzymują przytem tak zwane fundusze na przeprowadzkę, a po skończonej służbie dzieci ich mają bezpłatny wstęp do zakładów zapewniony, a wszystkie te wydatki rząd opłaca kosztem funduszów krajowych. Korespondent wyjaśnia powody, dla których były nadane takie szerokie prawa urzędnikom Moskalom w Królestwie. Kiedy po powstaniu 1863 r. uchwalono w sferach rządowych działać w duchu moskiewskim, narzędziami jego naturalnie powinni byli stać się urzędnicy moskiewscy. Aby tych ostatnich zachęcić do energicznej działalności, oraz uprzyjemnić czas pobytu wśród wrogiego kraju, materjalnie hojnie ich uposażono. Ale jak mówi korespondent, nie stali się oni ani prorokami, ani misjonarzami, ale urzędnikami bardzo z siebie zadowolonymi i nic więcej. To wiele dodaje on, jeżeli któremu z nich udało się ulicę „Częstochowską" w jakiemś prowincjonalnem miasteczku zmienić na „Człuchowską" itd. Wydatek tak wielki na opłacanie moskiewskich urzędników, utrzymuje korespondent, jest nadaremnym, gdyż oni sami, wciągając się do życia tu panującego europejskiego i zbytkowych warunków materjalnych, użalają się czasami w gazetach na tęsknotę za ojczyzną i wrogi żywioł, a żalą się, aby wyłudzić od rządu jeszcze jaki dodatek pieniężny. Gdyby ich uwolniono ze służby, nie wielu by powróciło do Moskwy, bo życie w Polsce przyjemne. Przecież wielu jest w Warszawie dymisjonowanych urzędników, oficerów, którzy jednakże nie spieszą do ojczyzny, od której ich oddziela jedna doba drogi. Dziwić się zatem nie można, że Polacy nie mogą tych krzywd znosić obojętnie, bo nie trzeba chyba być ludźmi, aby nie obrażać się przeciw takiemu postępowaniu. Jeżeli rząd już postanowił sobie tak sowicie opłacać urzędników Moskali, to niech podobnie uposaży Polaków, a wtenczas Moskale bez rumieńca wstydu będą mogli spojrzeć śmiało w oczy krajowcom.

PAMIĘTNIKI

Bogusławy z Dąbrowskich Mańkowskiej.

(Ciąg dalszy.)

Bardzo lubił opowiadać wszystkie szczegóły nieszczęśliwego i okrutnego pojedynku, którego był świadkiem, a w którym książę Szczerbatow zabił tak uroczego i ulubionego księcia Maurycego Saskiego.

Przez całą tę jesień i zimę żyliśmy w codziennej zażyłości z tą rodziną; nie mogę do dziś dnia zapomnieć, jak mimo wszystkich uprzejmości i grzeczności syna nie mogłam znieść widoku Polaka służącego w wojsku moskiewskiem, a później brała mnie rozpacz i odraza, kiedy się ten młodzieniec nie dał przekonać, ażeby iść z innemi tam gdzie ojczyzna powstaje. Z tego nawet powodu w chwili rozdrażnienia jednego z naszych ziomków, pana Z., wynikł pojedynek, który miał na celu oddalić pięknego oficera gwardji moskiewskiej z Drezna. Prócz tej familii był także książę Paweł Sapieha z żoną, która była jedną z licznych córek Szczęsnego Potockiego, z pierwszego męża Franciszka, a brata rodzonego drugiego, miała syna Eustachego. Kto nie znał księcia Eustachego, tego magnata księcia, szlachcica, powstańca, emigranta, który poświęcił ojczyźnie ordynację, miliony, rodzinę, kraj, wreszcie srebra, któremi po dziś dzień na największych festynach zdobią z herbami Sapiehów cesarskie stoły?

Ten pełen prostoty książę był jedną z najpopularniejszych osobistości naszej emigracji z roku 30. Osiadł w Paryżu, ożenił się z córką ministra Mostowskiego i trzymał dom otwarty, w którym każden Polak czuł się jakby w własnej ojczyźnie. Oby jego syn i córka, hrabina Wł. Branicka, umieli naśladować rodziców. Byli także jeszcze z zagranicy wracający bracia Sobolewscy, mianowicie Józef po dość długiej bytności w Anglii, udawał anglomana i był pod wpływem pięknych oczów pani Seweryny Sobańskiej. Nie wiem doprawdy, gdzie się po wybuchu listopadowym schowały te dwa zagraniczne ślimaki. W takiem to żyjąc towarzystwie, zaczęto nam donosić z Warszawy o zapełnie innej, niż w Dreźnie, atmosferze. Już w samym początku listopada widocznem było, że powszechnie ukryte gorączki zapowiadały wybuch jakiś gwałtownej choroby.

Francja obudziła odwagę, owiała nadzieją, wszystkie czapki od razu pochyliły się na bakier, wszystkie uliczniki wywijały zuchwalej laseczkami, nikt jeszcze nie wiedział dla czego, ale każden żył w przeczuciu jakiejś niespodziewanej zmiany. Donoszono nam, że w. książę coraz bardziej rozdrażniony odbieraniem listów anonimów, zapowiadających mu rychłe powstanie. Zaczynały się pokazywać tu i owdzie plakaty przylepione w nocy na rządowych pałacach z napisami: „Własność narodowa." Z tych wszystkich okoliczności aresztowano coraz więcej akademików i podchorążych. Na te wszystkie wiadomości drżałyśmy z obawy o naszych krewnych i znajomych; każden list bywał otwierany z biciem serca. Donoszono nam także o świeżych napływach wojsk moskiewskich, niby tę sprowadzanych, jako przygotowanie wojny z Francuzami, a zapowiadanej na przyszłą wiosnę. Tymczasem więzienia na Lesznie u Karmelitów napełniały się młodzieżą; jenerałowie Rautenstrauch, Rożniecki i Staś Potocki wybranymi byli na sędziów. Tymczasem lud na ulicach coraz więcej niespokojny i rozdrażniony. Te wiadomości z Warszawy donoszone do Drezna rosły olbrzymiemi rozmiarami, wszystko się jeszcze z dala groźniejszem wydawało, a mimo tego rozpalało i serce i wyobraźnię! Niestety, nie było z kim podzielić się z temi wiadomościami; przeciwnie, ludzie wtenczas zamieszkali w Dreźnie byli tego usposobienia, że trzeba było przed nimi ukrywać to cośmy po listach naszych przeczuwali. — Była podówczas w Dreźnie pani Seweryna Sobańska, z domu Potocka, ta odrodna Polka, chociaż wtenczas miała męża na Syberji, hołdowała całą duszą ambasadzie moskiewskiej, w której pełnomocnikiem cara był baron Schröder, wielki nieprzyjaciel Polaków, związany ścisłą przyjaźnią z panią Sobańską, był wtajemniczony w różne nasze stosunki i za jej pośrednictwem wysłał mnóstwo Polaków za granicę, jak to: czcigodnego jenerała Szymanowskiego, ciężko chorego podówczas na podagrę. Ta sama pani Sobańska, wprawiona w dyplomatyczne zabiegi, poszła później za znakomitego dyplomatę, ministra austrjackiego Colloredo, jej brat, Leon Potocki, i siostra, pani Strzyżewska, żona dawnego zacnego, z odwagi słynnego wojskowego, byli w nieustannej styczności z siostrą i z ambasadą moskiewską. Moja matka od dawna znała panią Strzyżewską, jako i starszą siostrę, tak czcigodną matronę i do śmierci szanowaną w Galicji panią Caboga. Pani Strzyżewska więc bywała często u nas, i o ile sobie przypominam, ona właśnie poinformowana w ambasadzie moskiewskiej o tem co się działo w Warszawie, wpadła do nas gwałtownie i zawołała: „Varsovie est en feu"! (Warszawa w ogniu); zrozumiawszy co to znaczy, rzuciłyśmy się wspólnie w objęcia z matką, płacząc nie z przerażenia, ale w obłąkanej radości, w której jasna zorza szczęścia i nadziei zaświeciła! Drugie uczucie było paść na kolana i prosić gorąco Wszechwładnego Pana o opiekę, miłosierdzie i zwycięztwo!

Powstanie 1830 roku.

A więc stało się! Nadszedł 29. listopad 1830. r. i ta owa burza, co zaczęła się na niebie Francji, brzemienna w uczucie swobody i wolności, zaszła zwolna do Warszawy, a tam wywołując ogień z kilkunastu gorących i odważnych piersi, uderzyła piorunem w pałac Belwederski!

Wśród tego gromu głosy Wysockiego, Nabielaka, Orpiszewskiego i Stanisława Ponińskiego rozległy się lotem błyskawicy po całej Warszawie, wołając: „Polacy, dziś umrzeć, albo zwyciężyć!"

Po tych pierwszych wiadomościach, które nas doszły w Dreźnie sztafetami, zaczęły się gradem sypać listy z Poznańskiego i z Warszawy. O pierwszych krwawych dniach opis z jednej strony był przerażający, z drugiej upajający swoją atmosferą swobody i wolności! Wszyscy powtarzali niema już tygrysa! niema tyrana! niema wojska moskiewskiego! niema Nowosielcowa i wszystkich służalców już niema! Radość powszechna dochodziła niemal do obłąkania; w takich bowiem chwilach lud bywa zawsze i wszędzie ten sam, a nasz lud, choć mniej okrutny od innych, był w tej chwili podobnym do rozhukanego nawałnicą morza, które zrywa i strąca wszystko co stoi na fal przeszkodzie, był podobnym do burzy, która ryczy, wyje i zagłusza wszystkie głosy usiłujące wstrzymać ten gwałtowny prąd całego społeczeństwa! Widzieliśmy wczoraj ten sam poczciwy i łagodny lud, jak się korzył i padał w świątyni Pańskiej na kolana, skrapiając łzami stopnie ołtarza; widzieliśmy go, jak kornem bił czołem przed kapłanem, który go rozczulał i karmił z kazalnicy, a który jednem skinieniem z krzyżem w ręku wyprowadziłby całą tę owczarnię na śmierć męczeńską za wiarę i ojczyznę! Dziś ten sam lud jakże umiał być nieubłaganym i okrutnym względem tych, co go nie rozumieli i co chcieli chłodem serc swoich wstrzymywać na drodze wiary, nadziei i miłości! Wiary w miłosierdzie boże! nadziei szczęścia i wolności! miłości nieograniczonej dla ojczyzny! Lud wołał: Choćby umierać, ale zrzucić jarzmo z swojego kraju! choćby umierać, ale podnieść własne zwalone ołtarze!" Chłodni mówili: „Kochane dzieci! na Boga, cierpliwości! czekajcie drugie lat pięćdziesiąt, a płaszcząc się, może jeszcze dzisiaj coś wyprosimy!" W takiej to chwili zginęli w listopadowej nocy: Blumer, Trembicki i w chwilowym obłędzie nieodżałowany Staś Potocki. Zaiste, kara za sroga! ale dla czegóż ci zimni, wyrachowani ludzie nie przeczuli że tama przez nich sypana słabszą była, niż wylew niezliczonych gorących a bólem przepełnionych serc, które przerwały wszystkie zapory, żeby się z moskiewskich okowów wydobyć na wolność i swobodę — już od tej chwili nie było można się cofać! (C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 24. listopada.

* W piątek w teatrze hr. Skarbka odegraną będzie po raz pierwszy oryginalna komedja w 3 aktach pod tytułem: Pan Kasper z Bożej woli, napisana wierszem przez Kordjana Szrzeniawę. Jest to pseudonim młodego autora, syna znakomitego poety. W komedji tej widać prawdziwy talent. Wiersz jest tak płynny, swobodny, iż równa się Fredrowskiemu.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 25. listopada o godzinie 6. wieczorem. Porządek dzienny: 1. a) Nadprokuratorja państwa o zezwolenie poprowadzenia wodociągu miejskiego do domu karnego; b) Sprawa otwarcia Wysokiego zamku dla jazdy powozami. 2. Wniosek względem zaprowadzenia stałego porządku jazdy gościńcem żółkiewskim po otworzeniu tamże ruchu kolei konnej. 3. Wnioski względem ostatecznego zarządzenia przedmiotami pozostałemi z uroczystości przyjęcia cesarza we Lwowie. 4. Wynajęcie magazynu zbożowego pod l. 64 ul. Grodecka na cele gminy. 5. Wnioski w sprawie nadania stypendjów z fundacji miejskiej dla sierot chłopców i dziewcząt.

* W poniedziałek dnia 29. listopada b. r. o godz. 10. rano odbędzie się w kancelarji Stowarzyszenia inżynierów, architektów i geometrów Galicji przy ul. Ochronek l. 4 Vte posiedzenie Izby inżynierskiej, na którem załatwiane będą sprawy bieżące, oraz sprawozdania z kongresu techników austrjackich, odbytego w Wiedniu w miesiącu wrześniu b. r.

* Namiestnik hr. Potocki nie zatrzymując się we Lwowie powrócił przedwczoraj z dóbr ukraińskich i udał się wprost do Wiednia. Nie ma wątpienia, że w tych dniach rozstrzygnie się sprawa mianowania nowego marszałka. Równocześnie zakazano wczoraj odbycie obchodu rocznicy listopadowej w teatrze. Wedle ustawy każde zgromadzenie w zamkniętym lokalu i tylko dla zaproszonych gości nie podlega kontroli rządowej — zdaje się, że rząd teatru nie podciąga pod tę ustawę.

* Klasztor Bazylianek przenosi się do Lwowa ze Słowity, gdzie się dotąd znajdował. Przy tej sposobności zamyślają Bazyljanki otworzyć konwikt dla panienek ruskiego obrządku.

* Ogólne zgromadzenie członków gal. Tow. muz. odbędzie się w niedzielę 5. grudnia b. r. o godzinie piątej po południu w sali Towarzystwa, przedtem sejmowej (gmach teatralny). Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z czynności wydziału. 2. Sprawozdanie rewidentów. 3. Wybór prezesa, jego zastępcy i wydziału. 4. Wybór rewidentów. 5. Uchwalenie budżetu na r. 1880/81. 6. Wnioski wydziału. 7. Wnioski członków. Wstęp do sali dozwolonym będzie tylko za okazaniem karty legitymacyjnej, po którą zgłosić się należy od 1. grudnia w kancelarji Towarzystwa w godzinach od 10. do 12 przed i od 5. do 7. po południu.

* W tych dniach zmarł w Nowo-Mińsku jeden z bardzo nielicznych już oficerów b. wojsk polskich z r. 1831 Kajetan Sawicki dożywszy 82 lat.

* Już wyszedł pierwszy zeszyt „Zbioru pamiętników do historji powstania polskiego z r. 1830 i 1831“ i jest do nabycia we wszystkich księgarniach we Lwowie.

W tych dniach również opuści prasę drukarską dziełko p. Hier. Kunaszowskiego p. n. „Życiorysy uczestników powstania listopadowego“.

Główny skład wydawnictw Komitetu znajduje się w „Księgarni Polskiej“ we Lwowie.

* W Warszawie rozniosła się przedwczoraj straszna wieść, że na Nowem mieście, niejaki K. w przystępie gniewu wyrzucił żonę swoją Anielę z okna trzeciego piętra. W parę godzin setki ciekawych ciągnęły w okolicę spełnionej zbrodni, aby na miejscu fakt ten sprawdzić. Tymczasem rzecz, jakkolwiek smutna, obyła się bez zbrodni; stwierdzono bowiem urzędownie, że Aniela K. dłuższy już czas cierpiała umysłowo, i w obłąkaniu dopuściła się samobójstwa. W każdym razie bolesny ten wypadek zająwszy żądną sensacyjnych wiadomości publikę, uwolnił zacnego księdza S. od niemiłych następstw bajeczki, jaką jakiś złośliwiec o nim rozgłosił. W zeszły piątek bowiem całe miasto wiedziało już, że ks. S. został zamordowany przez organistę, a przez następne dwa dni biedny prałat nie mógł opędzić się tłumom odwiedzających go i zapytujących osobiście czy prawda, że go zabito. Niesmaczny to żart, ale w Warszawie nie pierwszy już raz praktykowany.

* Jeden z lekarzy warszawskich zapisał podobno testamentem ciało swoje, po śmierci, prosektorjum anatomicznemu, z warunkiem, aby szkielet zupełnie spreparowany zwrócono jego córce, lub, gdyby i ona już nie żyła, pierwszej w Warszawie studentce — medycyny!

* Na medal pamiątkowy rocznicy 29. listopada złożyli w administracji *Gaz. Nar.* pp.: Szczepan Podlewski na srebrny medal 15 złr., Józef Majewski 3 złr., dr. Hoszard 3 złr., Izydor Kędzierski 3 złr., K. Skiepiński 3 złr., W. P. 3 złr., tenże na album jen. Bema 2 złr. i dla sióstr Bema 2 złr., J. Majewski na album jen. Bema 2 złr.

— Wiadomości policyjne z dn. 22. i 23. listopada: Przy rewizji uskutecznionej przy osobie Oleksy Stelmacha, który dostawiony został dyrekcji policji po odbyciu dwuletniego więzienia za kradzież, znaleziono złoty damski zegarek ze złotym damskim łańcuszkiem, opatrzonym w klamerkę w kształcie serca, ozdobioną brylancikami.

Skradziono pani C. Z. podczas wesela w hotelu przy ulicy Karola Ludwika sukienną mantylę kawowego koloru; panu F. B. ze stajni pod l. 3 przy placu Bernardyńskim biały kożuch barani, bronzową bundę, czarny zimowy surdut; panu L. M. z sieni pod l. 7 przy ul. Krakowskiej 11 brzytew, 4 par nożyczek, nóż ogrodniczy i rozmaite narzędzia szlifierskie; panu H. D. z pomieszkania pod l. 11 przy ul. Jagiellońskiej czarny surdut; panu W. R. z pomieszkania pod l. 13 przy ulicy Zielonej srebrny lichtarz; panu S. K. l. 2 ul. Szymona kożuch podróżny; panu M. S. z wozu na placu Gołuchowskich płaszcz z szarego płótna.

Złożono w policji laskę z białą kościaną rączką, pozostawioną w dorożce nr. 86, obrączkę dla psa w kształcie łańcuszka mosiężnego.

P. A. A. znalazł szklarską skrzynkę ze szkłem.

Pan W. zgubił w drodze z dworca kolei Karola Ludwika do miasta pled pstrego koloru i gutaperkowy płaszcz wojskowy z guzikami oznaczonemi liczbą batalionu obrony krajowej.

* * *

— Nadwórna. Z inicjatywy i staraniem pani starościny Z. Buszyńskiej odbyło się tutaj na dniu 6. listopada b. r. amatorskie przedstawienie teatralne, które przyniosło 40 zł. czystego dochodu, na rzecz tutejszej ubogiej dziatwy szkolnej.

Imieniem rodziców obdarzonej dziatwy, składam za tę pamięć o jej doli, zwłaszcza przy zbliżającej się ostrej porze roku, serdeczne podziękowanie. *T. Pelwecki*, kraj. insp. szkolny.

— Podhajce d. 20. listopada. Pod wrażeniem żałoby, którą całe miasto nasze się okryło, trudno znaleźć słów, by streścić przyczynę tego ogólnego smutku, by streścić widowisko, którego świadkiem człowiek w życiu dotąd niebył. Licznie zgromadzone obywatelstwo, cały komplet tutejszych urzędników, duchowieństwo obu obrządków, Rada gminna i kilkutysięczny tłum ludu, wszystko to widzieliśmy wczoraj społem zebrane, by oddać ostatnią usługę zmarłemu lekarzowi Jakóbowi Ohrensteinowi. Hołd tak zaszczytny, jaki zmarłemu oddano, to owoc czterdziestoletniej pracy w swym zawodzie, to podzięka za jego poświęcenie.

Ciało nieśli koledzy zmarłego: dr. Dorożyński, lekarz powiatowy; dr. Cwiklicer, prymarjusz szpitala; lekarze Sternschuss i Schenker. Za trumną dr. Rasp, lekarz pułkowy z Brzeżan i dr. Uranowicz nieśli wieniec, ofiarowany przez Towarzystwo lekarskie w Brzeżanach z misternie wykończonym napisem na białychj wstęgach. Przy pomieszkaniu pożegnał zmarłego imieniem powiatu i obywateli marszałek powiatowy, p. Lityński, nad grobem imieniem kolegów i współwyznawców żegnał go lekarz Sternschuss. Mowa tego ostatniego w języku polskim wypowiedziana, była tak rozczulającą, iż poruszyła wszystkich obecnych do łez, które nie tak prędko dały się ukoić.

Podnieść tu także musimy, że za wpływem kilku postępowych izraelitów w szczególności Sendera Gelbera, który zmarłego przez cały czas słabości nieodstępywał, nawet najzaciętsi talmudziści i husyci poczynili na rzecz zmarłego różne koncesje, jakich dotąd tutaj nie widziano, a mianowicie pozwolono na wymurowanie grobu, na chowanie w trumnie, na niesienie ciała przez chrześcian i t. d. Zmarły był teściem znanego profesora fakultetu medycznego dr. Antoniego Rosnera, a dla swych rzadkich cnót słusznie nazwano go podhajeckim Beiserem. Pokój duszy tak szlachetnego męża!

— Czerniowce 21. listopada. Brak księży r. b. na Bukowinie do tego stopnia czuć się daje, iż w szkole cztero-klasowej żeńskiej, do której uczęszcza parę set uczenic, powiększej części dzieci niższych klas, tj. mieszczańskich, nauka religii nie jest do tego czasu wykładaną, co za powód, nie jest nam wiadomem, zapytujemy się w tej drodze konsystorza rz. k. lwowskiego, czy nauka religii w tej szkole będzie wykładaną może pisemnie ze Lwowa, lub czy mamy nasze dzieci kształcić na bezwyznaniowce?

— Z Pragi czeskiej: W marcu r. b. założyli mieszkający w Pradze Polacy wspólnie z redaktorami czeskimi, zajmującymi się literaturą polską „Koło Polskie“, któremu jako cel naznaczono: Rozkrzewienie literatury polskiej w Czechach.

Tworzące się dopiero Towarzystwo mussiało wykonać prace przedwstępne, jako to: Jednać sobie członków, rozrzuconych po mieście i kraju, nieznających się wzajemnie; pozyskanych już członków zachęcić doborem zabaw itd., do wytrwania; nabyć bibliotekę, słowem, położyć kamień węgielny pod przyszłą budowę. Starania pierwotnego komitetu (Wydziału) uwieńczył pomyślny skutek, bo z początkiem zimowego sezonu r. b. liczyło „Koło Polskie“ blizko stu członków. Tak ukonstytuowane zewsząd, mianowicie przez dziennikarstwo pragskie życzliwie poparte, postanowiło „Koło Polskie“ z bieżącym zimowym sezonym właściwą czynność rozpocząć.

W dniu 26. października zwołano w tym celu walne zebranie, które się też wobec komisarza rządowego w salach „Umeleckiej Besedy“ odbyło. — Walne zebranie wybrało nowy Zarząd (Wydział), któremu dotychczasowy, dobrze zasłużony, dalsze kierownictwo i właściwą pracę powierzył.

Prezesem tego Stowarzyszenia, nie wyłączając Wydziału, wybrało walne zebranie polskiego powieścio-pisarza, pana Teodora Jeske Choińskiego, który na stałe mieszkanie do Pragi przybył. Pierwszym prezesem był pan Emanuel Tonner (Czech), dyrektor akademii handlowej w Pradze i poseł do wiedeńskiego reichsratu.

Wybór wice prezesa padł na czeskiego pisarza, pana Edwarda Jelinka. Nowy komitet składa się z Polaków i Czechów; między ostatnimi jest pan Józef Barak, naczelny redaktor *Narodnich Listów*, największego pisma politycznego Czech.

Na pierwszem posiedzeniu Wydziału rozdzielili się członkowie komitetowi na dwie komisje; na komisję literacką i komisję muzyki i zabaw.

W skład komisji literackiej wchodzą sami literaci.

Komisja zaprosiła do swego grona wszystkich redaktorów większych pism czeskich, jakoteż lepszych literatów i tłómaczów czeskich.

Cel komisji literackiej jest dwojaki:

1) Zarząd literackiej części „Koła Polskiego“ i
2) Rozkrzewianie literatury polskiej w Czechach i odwrotnie.

Ponieważ w ostatnim czasie tłómaczono bardzo wiele z polskiego na czeski język, a w połowie prac niezasługujących na przekłady, z winy tłómaczów, którzy brali oryginały bez wyboru, nie zaznajomiwszy się poprzednio dokładnie z literaturą polską, a i u nas lepszych autorów czeskich, z wyjątkiem Karoliny Swetli, prawie nie znają; przeto będzie główną czynnością komisji literackiej: nadzór nad przekładami, mianowicie polecanie do tłómaczenia dzieł polskich i czeskich, a powtóre wybór sztuk polskich, chcących uzyskać prawo obywatelstwa na scenie pragskiej. Czynność ta nie znajdzie przeszkód, wobec okoliczności, że w skład komisji literackiej wejdą wszyscy lepsi tłómacze, a ze strony teatru, dramaturg narodowego czeskiego teatru, znany krytyk teatralny, pan Fric (Fricz) i członek komitetu teatralnego, pan Józef Barak. — Skoro się tylko komisja literacka ostatecznie ukonstytuje, ogłosi sekretarz wydziału odnośne sprawozdanie.

Drugiej komisji (zabaw i muzyki) prezesem jest p. dr. Cihalik, gospodarz „Koła“ i były delegat młodzieży akademickiej na jubileusz Kraszewskiego.

— Nowo wytworzona kość. Dzienniki amerykańskie opowiadają o bardzo ciekawym wypadku. W Now-Yorku zostawał niedawno w kuracji dr. med. George F. Schrady 15-letni praktykant drukarski, który w skutek uderzenia a następnie przeziębienia, cierpiał na silne zapalenie błony okostnej w lewem ramieniu. Ramię całe i ręka ogromnie zapuchły i zachodziła obawa wytworzenia się wielkiego abscesu. Przez dwa tygodnie ordynował dr. Shrady pacjentowi możliwie najpożywniejszy pokarm, a rękę starannie opatrywano. Zdawało się, że cała kość ramionowa odumarła, i że stan pacjenta wzbudza największe obawy. Mimo to postanowiono przedsięwziąć operację, aby kość ramionową usunąć. — Operacja udała się kompletnie i tak szczęśliwie, że po usunięciu zepsutej kości, błona okostna pozostała nienaruszona. W 48 godzin po operacji minęło wszelkie niebezpieczeństwo i pacjent powracał szybko do zdrowia. Wiadomo, że z błony okostnej wytwarza się nanowo kość, a że w tym wypadku błona nie była naruszoną, w całem ramieniu wytworzyła się kość nowa. Po sześciu miesiącach chłopak był kompletnie zdrów, i mógł lewego ramienia używać prawie tak samo jak przedtem. W historji medycyny pierwszy to przypadek wytworzenia się nowej kości tego rodzaju.

— Jakiś mężczyzna podeszłego wieku, z głębokiemi zmarszczkami na twarzy udał się chwiejnym krokiem w towarzystwie młodej kobiety na parowiec w Hamburgu odpływający do Anglii. Było to w nocy. Urzędnik policyjny na parowcu przyglądał się długo starcowi, wreszcie zbliżył się do niego z mokrą chustką i twarz mu zamazał. Pod naciskiem jego zamazały się zmarszczki i wtedy urzędnik kazał mu twarz umyć i wyprostować się, oświadczając mu, że teraz dopiero podobnym jest do fotografii, którą mu pokazał. Był to kupczyk z Bawarji, nazwiskiem Brun, ścigany sądownie za zabójstwo. Brun widząc się poznanym, wyrwał się urzędnikowi i zawoławszy: „raczej śmierć!“ rzucił się w Elbę, a lubo natychmiast usiłowano go dostać żywego, znaleziono już trupa. Towarzyszka jego, która ciężko zapadła na zdrowiu, oświadczyła, że jest jego narzeczoną i że oboje mieli zamiar schronić się do Ameryki.

— Najnowszy utwór Aleksandra Dumasa, odczytany artystom: „Komedji francuskiej“ nosi tytuł: „Lionette.“ Jestto trzyaktowy dramat. Treść podana przez dzienniki francuskie, jest głęboko wzruszającą i czystą.

— Gounod napisał oratorjum: „Zbawienie“ i sprzedał prawo nakładu tegoż za 100.000 fr. Niegdyś partyturę „Fausta“ kupił Choudens za 10.000 fr., a zarobił na niej miliony. Guonod dziś ostrożniejszy.

— Na widowiskach w Ober-Ammergau, powtórzonych 40 razy, uczestniczyło 175 tysięcy osób, przyniosły one dochodu milion złotych bawarskich, który na 4 części podzielono! jedna obrócona ma być na zakłady naukowe męzkie, druga na pokrycie kosztu widowisk, trzecia idzie dla mieszkańców, którzy ponieśli trudy w urządzeniu widowisk, ostatnia dla wykonawców.

— W Towarzystwie antropologicznem londyńskiem miał niedawno odczyt dr. Tyrol o początku pługa i wozu. Najdawniejszem narzędziem rolniczem był pręt zaostrzony, mający od 4 do 5 stóp długości, — niektóre dzikie plemiona używają go dotąd do wykopywania korzeni i zbijania owoców. W czasie późniejszym wybierają pręty w końcu zakrzywione, t. j. mające postać haka, którego koniec przy ogniu suszono, przez co nabierał twardości, — jest to dotąd główne narzędzie rolnicze Indjan amerykańskich. Pług sięga początków przedhistorycznych, ale najdawniejsza jego forma mało się różni od postaci, w jakiej jeszcze przed stu laty był używany w Europie; za czasów Wirgiliusza używano już dobrze zbudowanego pługa na kołach. Według niektórych badaczy, pług był najdawniejszym w Europie przyrządem, do którego używano siły pociągowej. Wozy pierwotne opierały się całkowicie na walcach, następnie dopiero, dla uniknięcia tarcia, wycięto środkowe części walców, i w ten sposób powstały koła. Wozy Scytów posiadały koła pełne, nieruchomo osadzone na osi, tak że obracały się z nią razem. We Włoszech i Portugalii dotąd budują się wozy o wielkich kołach drewnianych, raczej kręgach drewnianych wycinanych wprost z pnia drzew.

— Prof. Sienkowski powrócił temi czasy do Moskwy z wyprawy na północ. Nasz uczony zwiedził zatokę Oneżską i Sołowieck. Obfite zbiory botaniczne są plonem z tej podróży. Podobno jeden z tutejszych miesięczników ma otrzymać sprawozdanie z tej ciekawej wycieczki, w której udział przyjmował Wagner i Bogdanow. Dzienniki angielskie podały wiele szczegółów z pomienionej wyprawy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 23. listopada. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 10 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 10·40 do 10·75 zł., biała od 10·40 do 10·75 zł., żółta od 10·— do 10·25 zł., jesienna od —·— do —·— zł. — Żyto od 10·— do 10·25 zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 7·— do 7·25 zł., pastewny od 6·50 do 6·75 zł., jesienny od —·— do —·— zł. — Owies od 6 20 do 6 60 złr. — Groch do gotowania od 9·— do 10·30 zł., pastewny od 7·40 do 8·— zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 5·— do 5 50 zł. Bób od 10·— do 12·— zł. — Kukurudza stara od 7·— do 7·25 zł., nowa od 6·— do 6·20 zł. — Rzepak zimowy od 11·40 do 11·60 zł., rzepak letni od 10·70 do 11·— zł. — Lnianka od 9·80 do 10·40 zł. — Nasienie lniane od 11·50 do 12·20 zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna od 40·— do 48·— zł. — Kminek od —·— do —·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od 36·— do 37·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:
Gotowy od 31·— do —·— zł.
Usposobienie: Niezmienne.
Waluta: Mark —.— — Rubel 1.19. — Napoleondor 9.37½.

Wiedeń d. 22. listopada. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich i bukowińskich 447, węgierskich 1240, niemieckich 518, zameldowanych z kontumacji na środę 601. Razem spędzono 2806 sztuk wołów.

Płacono galicyjskie i bukowińskie woły 53 do 56 złr., prima do 58½ do 59 złr., jedna partja kolorowych, ciężkie 16 cetnarów wagi wied. para po 61 złr., węgierskie 54 do 59 złr., prima 60 do 61 złr., niemieckie 59do 60 złr.

Z paszy: galicyjskie i bukowińskie płacono po 48 do 50 złr. za 100 kilo martwej wagi.

Na dzisiejszym targu ceny spadły: na ciężkich o złr., na lekkich o 2 do 2½ złr, na paszowych o 1 złr. Rozsprzedano wszystko.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz, K. Schels.

„Telegramy Gazety Narodowej.“

Zagrzeb d. 23. listopada. Od wczoraj nie dało się czuć żadne wstrząśnienie. Dzisiaj ulice są znowu gazem oświecone.

Budapeszt d. 23. listopada. Izba posłów załatwiła budżet ministerstwa skarbu, odrzuciwszy rezolucję skrajnej lewicy co do sprzedaży dóbr państwowych.

Berlin d. 23. listopada. W skutek lekkiego zaziębienia cesarz nie wychodzi z pokoju. Przed południem przyjmował relacje jak zwykle.

Ateny d. 23. listopada. Wczoraj przybył tu poseł niemiecki Radowitz i miał natychmiast długą rozmowę z Kumundurosem, radząc mu w imieniu rządu Niemiec, aby aby zbyt skwapliwą akcją nie narażał na szwank interesów Grecji. Przedstawiciele niektórych innych mocarstw przyłączyli się do tej remonstracji Radowitza.

Paryż d. 23. listopada. Izba posłów po długiej rozprawie przyjęła wniosek o wyznaczenie parlamentarnej ankiety do sprawy Cisseja. Od rządu oświadczył minister wojny, że rząd nic nie ma przeciw tej ankiecie, byleby nie przeszkadzała sądom, do których Cissej się udał.

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, we środę dnia 24. listopada 1880.
Drugi występ
panny **Kamili Morzkowskiej** primadonny opery warszawskiej i pierwszy występ p. **Angela Alzina**, basisty opery włoskiej.

ERNANI

Opera w 4 aktach z muzyką Józefa Verdi'ego.
Kapelmistrz pan Jarecki.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

Przyjechali dnia 24 listopada 1880.

HOTEL ŻORZA: A. hr. Cetner z Podkamienia. J. Rakowski z Królestwa. J. Starzyński z Baranowa.

HOTEL EUROPEJSKI: R. hr. Bniński z Królestwa. R. hr. Łubieński z Babicy. M. Schidtof z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. K. Gottlieb z Brzeżan. Dr. L. Poglies ze Złoczowa. J. Tyszkowski z Hayworonki. W. Wasilewski z Siemuszowa.

HOTEL KRAKOWSKI: T. Fedyński z Uhnewa. M. Remanowski z Szmankowic.

HOTEL LAZARUSA: B. Jawitz z Grzymałowa. J. Atlas z Tarnopola. E. Hirth z Przemyśla. A. Bonhard ze Sanoka. S. Bormann z Brzeżan. J. Ormczowski ze Stryja.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 51 wieczór, pociąg mieszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 min. 60 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany; o godz. 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz 8 min. 18 rano pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 8 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 3 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 8 minut 44 wieczór.

Lwów, z Izby handlowej, 24 listopada.

I. Akcje za sztukę
(bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	278 —	281 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	166 50	169 50
Banku hypot. galic. po 200 zł.	296 —	300 —
„ kredyt galic. po 200 złr.	250 —	255 —

II. Listy zastawne za 100 złr.
(bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic 5 prct. w. a.	97 20	98 20
„ „ „ 4 „ „	91 25	92 25
„ „ „ 5 „ okres.	97 20	98 20
Banku hypot. galic. 6 prct.	101 60	102 60
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	97 25	98 25
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101 50	103 —

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	98 —	99 —
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	101 —	102 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	100 —	101 50
Losy miasta Krakowa	19 50	21 50
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50

V. Monety.

Dukat holenderski	5 51	5 62
„ cesarski	5 54	5 64
Napoleondor	9 34	9 44
Półimperjał rosyjski	9 62	9 72
Rubel rosyjski srebrny	1 57	1 71
„ „ papierowy	1 18	1 20
100 marek niemieckich	57 80	58 50
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 23. Listopada 1880.
godzina 2 minut 36 popołudniu.

Losy kredytowe	178.75	Węgier. kred.	259.25
Anglo-austr.	130.10	Unionsbank	111.70
Kolej Kar. Lud.	276 50	Nordbahn	245 25
Kolej Połud.	90.—	Kolej Alföld.	155 50
Kolej Elżbiety	207.—	Kolej Lw.-czer.	167 75
Węg. Nordostb.	145 50	Wied. Comunal.	117 25
Węg. obl. p. w zł.	84.50	Galiz. indemniz	98 50
Węg. kolej zach.	151 50	Kolej siedmiog.	106 90
Renta węg. 6%	107.60	Losy tureckie	14 —
Bankverein	144.80	Rosy. rubel pap.	1.19.¼
Losy węgier.	119.75	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: utrzymane.

Wiedeń d. 24 listopada
godzina 10 minut 45 przed południem:

Akcje kredytowe	286.—	Anglo-austrjac.	130.—
Kolei Kar. Lud.	279 50	Kolej Połudn.	91.—
Unionsbank	112.40	Napoleondor	9.37½
Rosyj. banknoty	1.19	Usposobienie: bar. silne.	

Berlin d. 23. listopada
godzina 5 minut 42 po południu:

Rosyjs. bank.	204.70	Akcje kredyt.	491.50
Lombardy	155.—	Galicyjskie	118.75
Kolei Rumuń.	53 60	Austr. banku	172 45

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	97 25	98 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91 25	92 —

Lwów, dnia 24. listopada 1880.

Antoni Lachowicz,
ulica Jagiellońska Nr. 7, I. piętro,
doktor medycyny i chirurgii,
przyjmuje chorych rano od godziny 9 — 10, po południu od 3 — 4.
Ubogich bezpłatnie od 8 — 9 rano.

Wiedeń 22. listopada.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	72 20	72 35
„ w srebrze 5 „	73 35	73 50
Pożycz. loterj. „ 1854 po 250 zł. w.a. 4 pr.	122 75	123 25
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	131 25	131 75
„ 1860 „ 100 „ „ „	133 50	134 —
„ 1864 „ 100 „ „ „	173 75	174 25
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	142 25	143 —
Renta złota 11 prc.	86 75	86 90
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	98 50	99 —
Bukowińskie	96 50	97 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	107 65	107 80
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	124 50	125 —
Węgierska poż. po 100 złr.	109 50	110 25
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	128 50	128 75
Bodencred. Aest. Ges. 200 zł.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	285 60	285 80
Zakład kred. węgier. 200 złr.	258 75	259 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	780	790
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	819 —	821 —
Unionsbank po 100 złr.	111 75	112 —
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	135 75	136 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	145 50	146 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	76 —	77 50
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	154 75	155 25
Elżbiety „ 200 „	202 50	203 25
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2440 —	2445 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	176 75	177 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	275 50	276 —
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	13 75	14 —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	166 75	167 75
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	184 75	185 25
„ „ „ l. B. „ 200 „	220 —	220 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	163 50	164 50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	139 50	140 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	278 50	279 —
Südbahn po 200 zł. sr.	89 —	89 50
Tramway wied. po 170 zł.	208 —	208 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	144 50	145 —
Węgier. północ.-wsched. po 200 złr. srebrem	145 75	146 25
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	151 25	151 75

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	117 10	117 30
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	100 —	100 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	91 75	92 25
„ „ „ 5 „ „	97 70	98 —
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 75	102 25
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	97 50	98 50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	101 90	102 05
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	88 30	88 60
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	88 80	89 20
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	94 50	94 80
Elżbiety po 5 prc. sr.	98 —	98 50
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	97	97 50
„ „ 1870 5 „ „ „	99 50	100 —
„ „ 1872 5 „ „ „	101 50	102
Ferdynanda pół. 5 prc. m.k.	105 40	105 80
„ „ 5 „ w.a.	102 —	—
„ „ 5 „ srebr.	105 —	105 25
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	104 —	104 50
„ II. em. 5 prc.	— —	102 75
„ III. em. 1871 300	102 —	102 25
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	90 50	90 75
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 —	95 50
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	90	90 25
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	89 25	89 75
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	95 —	95 50
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	93 25	93 75
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	93 20	93 70
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prct.	81 50	82 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	178 75	179 50
Klary po 40 złr. m. k.	39 —	40 —
Insbruckie prem. poż.	25	26
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 50	17 —
Krakowska po 20 złr. m. k.	20 25	20 75
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	38 50	— —
Palffy po 40 złr. m. k.	37 —	37 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18 —	18 50
K. Salm po 40 zł. m. k.	50 —	51 —
Solnogrodzkie prem. poż.	22 —	22 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	48 —	48 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23 50	24 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	32 —	33 —
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	42 —	42 75
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 45	57 60
Frankfurt 100 mark.	57 45	57 60
Hamburg 100 mark	57 45	57 60
Londyn 100 funt. szterl.	117 55	117 80
Paryż [illegible]	[illegible] 40	[illegible] 40

Nakładem księgarni i składu nut muzycznych
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie,
wyszły
Wroński Adam: Białe Róże
Walce na fortepian
poświęcone JWnej. pannie Annie hr. Potockiej. Cena złr. 1.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
3921 2—3

BIURO WYWIADOWCZE
Julji Witoszyńskiej
Rynek nr. 28.
ma do polecenia ukończone profesorki zaopatrzone w dyplom szkół wydziałowych, posiadające język francuski, angielski i niemiecki, muzykę na fortepianie i śpiew, posiadające jak najlepsze rekomendacje, życzą sobie być umieszczone w kraju lub zagranicą. Dalej polecam bony francuskie, Niemki i Polki z chlubnemi świadectwami, nauczycieli do szkół wyższych i niższych, również panny służące bardzo uzdatnione w krawieczyźnie, fryzowaniu i szyciu białej bielizny, oraz wszelką służbę dworską, niemniej oficjalistów. 4011 1—3

Poszukuje się do wydzierżawienia lub kupna
majątku szlacheckiego
w glebie I. klasy, z rozległemi łąkami, lub w bliskości obszernemi lasami dębowemi.
Adres: Kaempffe-Lubycza pod Rawą. 4003 1—3

Kancjonowany ekspedytor
pocztowy i telegraficzny z kilkoletnią praktyką, także do samodzielnego prowadzenia poczty uzdolniony, poszukuje posady. Bliższe szczegóły pod adresem: W. A. poste restante, Dobromil. 3994 1—3

Nauczyciel
FILOLOG ukończony do wyższych i niższych szkół, posiadający język niemiecki i francuski i muzykę na fortepianie, poszukuje posady w kraju lub za granicą. Bliższa wiadomość w biurze **Julii Witoszyńskiej**, Rynek, Nr. 28, Lwów. 4011 1—2

Główny skład
herbaty chińskiej
W. Marszałkiewicza
we Lwowie, ulica Krakowska, liczba 6,
poleca herbatę:
Imperial kwiatowa pół kilo 4.—
„ czarna „ „ 4.—
Sandińska „ „ 3.60
Diamond „ „ 3.—
Melange kwiatowa „ „ 3.—
Familijna „ „ 2.—
Congo cesarska czarna „ 1.60
Wysyłki z herbat zł. 1.40 i 1.20
Rum z Jamaiki, **Arak** z Goa, butelkami i na miarę;
dalej poleca
wszelkie towary korzenne, cukier, kawę, czekolady, wina, świecy, owoce, sery, bulion, kawior, marony, sardynki śledzie i t. p.
Heffa wyroby słodowe.
Główny skład
piwa butelkowego z browarów krajowych i zagranicznych.
Cenniki szczegółowe na żądanie gratis.
3905 2—?

NAJSILNIEJSZE

Drożdże

z fabryki Kuffnera w Lundenburgu pod Wiedniem.

Główny skład dla Galicji w handlu

Karola Klimowicza

Wałowa Nr. 11.

Najlepsze źródło do zakupna świeżej i smacznej

Kawy

poleca szczególnie:

Rio Ia kilo	1 zł.	38 ct.
Jawa Ia kilo	1 „	46 „
Ceylon Ia kilo	1 „	68 „
Ceylon IIa kilo	1 „	60 „
Cuba Ia kilo	1 „	84 „
Perłowa Ia kilo	1 „	96 „
„ IIa kilo	1 „	70 „
Santos I. kilo	1 „	40 „
Mecca arabska Ia	1 „	70 „

przy odbiorze w pocztowych wysyłkach wagi netto 4¾ kilg. oclona i franco do wszystkich stacji pocztowych za zaliczeniem. 3749 41—?

Na żądanie dokładne cenniki.

Adolf Goldschmied,

handel w Tryeście.

Nasze SURDUTY na deszcz

z materji wełnianej podwójnej i patentowanego sukna, z wkładką z gumi

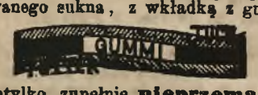

są nietylko zupełnie **nieprzemakalne** lecz także trwalsze i zastępują elegancko **zwyczajne zarutki.**

Dla furmanów itp. z farbowanego sukna podwójnego nieprzemakalne

płaszcze liberyjne

od zwyczajnych nie do odróżnienia. Podwójny cel. Kilkuletnia trwałość. Cenniki wzory i wskazówki do wzięcia miary odwrotną pocztą. 3526 2—?

PAGET & Co.

erste k. k. pr. Fabrik wasserdichter-Stoffe we Wiednin, I. Riemergasse 18.

Prawie darowano!

Zarząd masy upadłej fabryki wyrobów britanii sprzedaje przyjęty olbrz. skład o 75pret. niżej ceny szacunkowej. Tylko za 7 zł. 20 ct., zatem ledwie za połowę kosztów wyrobu, otrzyma każdy następujący serwis z litego srebra britanii, który dawniej 38 zł. kosztował i za białość, której gwarantuje się.

6 ciężkich łyżek ze srebra britanii,
6 praw. angiel. widelców ze srebra britanii, ciężkiej jakości,
6 sztuk noży ze stalowemi ostrzami,
6 pysznych łyżeczek ze srebra britanii,
1 lita warzecha ze srebra britanii,
1 chochla ze srebra britanii w najlepszym gatunku,
2 salonowe lichtarze ze srebra britanii,
6 tacek,
6 angiel. tacek deserowych,
6 podstawek na srebra britania z kulkami,
6 kubków na jaja,
1 sitko,
1 cukrownicka lub pieprzniczka,
2 tacki na cukier, najnowszego fasonu srebrnego.

66 szt. Zamówienia za nadesłaniem gotówki lub za zaliczeniem pocztą do nabycia u

E. NELKEN,

Britaniasilber-Fabriks-Depot,

we WIEDNIU, D. Schreigasse 16.

Moje cierpienia

piersiowe i mój kaszel, licząc 80 lat życia, zostały wyleczone za pomocą **Jana Hoffa** *piwa zdrowia i ekstraktu słodowego.*

Słowa powyższe nie po raz pierwszy wygłoszone, znajdujemy znowu w jednem piśmie.

Do c. k. dostawcy nadwornego wielu udzielnych książąt w Europie, pana Jana Hoffa, c. k. radcy, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich orderów pruskich i niemieckich, we **Wiedniu, fabryka Grabenhof 2. Skład** fabryczny: Stadt, Graben, Bräunerstrasse Nr. 8.

Treść. Skuteczność pańskiego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego była nadzwyczaj dobra. W skutek regularnego używania tych preparatów ustały moje cierpienia piersiowe, pomimo wieku mego, liczącego 80 lat, prawie zupełnie. Jestem pann za ten skutek bardzo zobowiązanym. 3534 2—4

Berlin, 22. czerwca 1880.

Wa. J. Hersberg,

kapitalistka, Wienerstrasse 82

Upraszam o przysłanie mi 58 flaszek piwa słodowego i cukierków.

Urzędowe sprawozdanie lecznicze.

Szpital w nowych koszarach przy Pionierstrasse, Berlin: O nową przesyłkę wybornego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, które naszym rannym tak dalece skutkowało, że się bez takowego obejść nie mogą, uprasza w imieniu pań *Minister Bonn.*

Główny skład we Lwowie w apt. H. Blumenfeld, Zyg. Ruckera; J Beisera; w handlu K. Bałłabana, F. W. Królikowskiego, W. Marszałkiewicza, Jana Müllera, St. Markiewicza, w Drohobyczu apt. H. Blumenfelda, Lud. Dobrzynieckiego i Teofil Jabłoński; w Kołomyi u S. L. Henich; w Krakowie u Kowańskiego, Jana Janigi i wszystkich aptekach; w Bochni u J. Michnika i P. Jakobera: w Borysławiu u Armatio Olinp; w Czerniowcach u Ig. Schnircha i J. Golichowskiego apt.; w Kimpolung u Kosińskiego i Turczańskiego, w Żurawnie u apt. Tomaszewskiego.

Główna wygrana zł. 200.000.

Najniższa wygrana 200 zł.

Dnia 1. grudnia 1880,

odbędzie się wielkie ciągnienie przez rząd założonej i gwarantowanej c. k. austr. premiowej pożyczki państwowej z r. 1864 w ogólnej kwocie **120 milionów 283.000 zł. w.a.**

Pomiędzy wygranemi tej pożyczki znajdują się wysokie wygrane, a to: zł. 200.000, 150.000, 50.000, 25.000 20.000, 15.000, 10.000, 5.000, 2.000, 1.000, 500 złr. i t. p. i 200 złr. a. w. jako najniższa wygrana losu wyciągniętego.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia tak wielkich szans wygranej jak ta, przeto podana jest każdemu sposobność z małą wkładką zrobić wygraną 200.000 złr.

Los z serją i numerem wygranej kosztuje 2 zł., 3 losy 5 zł., 7 losów 10 zł., 15 losów 20 zł. a. w. w banknotach.

Łaskawe zlecenia załatwiają się za nadesłaniem gotówki, lub za zaliczeniem, szybko, sumiennie i franco; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan gry, każdego objaśnienia udziela się chętnie a po uskutecznionem ciągnieniu przesyła się każdemu uczestnikowi listę ciągnienia, a wygrane wypłaca się zaraz. Upraszam o rychłe udawanie się do domu handlowego 3982 2—5

J. Breycha, w Frankfurcie n. M.

GOTOWE SUKNIE DAMSKIE

Mantylety, Surduty, Zarzutki,

Płaszcze zimowe,

W MAGAZYNIE

ROMANA WOJCZYŃSKIEGO

i L. KISIELEWSKIEGO 3744 1—?

we Lwowie plac MARJACKI liczba 10.

!!! Trzy medale zasługi i list pochwalny !!!

Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie zyskały moje wyroby **na włosy,** zniewalają mnie do podania do publicznej wiadomości, że

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. — **Pilipton,** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę.

Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Walentin

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 zł. Pół flakonu 1 zł. 60 ct.

Uniwersalny płyn przeciw łupieży.

Łupież jest objawem chorobliwego stanu skóry, a lekceważenie jej słabości sprowadza wypadanie i siwienie włosów. Uniwersalny płyn jest tak znakomitym środkiem, że jeden flakon wystarcza na całkowite usunięcie łupieżu i kosztuje tylko 1 zł.

Nigretina.

Po długiem doświadczeniu udało się mi wynaleźć wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. Cena 1 zł.

Nabyć można oprócz w Zakładzie także w aptekach pp. Dylskiego w Krakowie; Stechera w Stanisławowie; Jamrogiewicza w Tarnopolu; Zgórskiego i Gerthnera w Stryju i we wszystkich pierwszorzędnych sklepach galanteryjnych. 3877 3—?

J. IWANOWICZ

magister farmacji i chemik sądowy we Lwowie, ul. Kopernika l. 3.

Magazyn SCHAYERÓW

we Lwowie

poleca swój

Salon kofekcji dla dam

zaopatrzony w najnowsze

kostiumy, dolmany, płaszcze, paltoty, pokrycia do futra itp.

Gumi i pęcherze rybie

najpewniejsza prezerwatywa praw. franc., tuzin po 1, 2, 3, 4 i 5 zł. **Specjalności damskie** tuzin 2.50, **ochraniacze od pomazań** (w formie pasków) szt. 2½, wysyła pod dyskrecją za pobraniem „Gummiwaaren-Agentie" **Alex. Mosé,** Wiedeń, I. Köllnerhofgasse Nr. 4, I. piętro. 3514 3—?

Ciągnienie już 1. grudnia.

PROMESY

DA

LOSY z r. 1864

Całe	Połówki
4 zł. i stempel.	2 zł. 25 ct. i stempel.

Główne wygrane zł. 200000, 100000 zł.

Ogół wygranych zł. 532 500

Wechslergeschäft der Administration

we WIEDNIU Wolzeile 18. „MERCUR" Ch. Cohn. we WIEDNIU Wollzeile 13.

3579 2—5

Biblioteka wyborowych powieści

wychodzi we Lwowie 3699 1—6

Nakładem Księgarni Polskiej

A. K. Bartoszewicza i M. Biernackiego.

Każde dzieło sprzedaje się osobno.

Bałucki M. Byle wyżej! Powieść współczesna	zł. 1.50.
— Za winy niepopełnione. 2 tomy w jednym	„ 3.—.
Brzozowski Karol. Deli Petko. Powieść osnuta na tle stosunków bułgarskich	„ 1.—.
Daudet Alfons. Ten Mały. Powieść z francuskiego	„ 1.50.
— Królowie na wygnaniu. Powieść w 2 tomach	„ 3.—.
Dzierzkowski i Sabowski. Chrzest polski. Powieść w trzech tom. z czasów ostatniego powstania	„ 3.—.
Farina Salvatore. Ukryte Skarby. Humorystyczna powieść z włos.	„ 1.50.
Jeż T. T. Opowiadanie Stasia. Humoreska	„ 1.—.
—. Z ciężkich dni. Powieść historyczna z czasów Jana Sobieskiego w 2 tomach	„ 3.—.
Kraszewski J. I. Krwawe znamię. Powieść	„ 1.50.
— Zadora. Powieść z 18 wieku	„ 1.50.
— Żeliga. Powieść w 2 częściach	„ 2.40.
Lam Jan. Dziwne karjery. Powieść osnuta na tle stosunków lwowskich. 2 tomy	„ 3.—.
Rogosz J. Marzyciele. Powieść historyczna z I. połowy bieżącego stulecia [rok 1846 w Galicji] 3 tomy	„ 3.—.
Sabowski Wł. Pozory. Powieść z życia warszawskiego w 2 tom.	„ 2.—.
Thackeray. Targowisko próżności. Powieść w 2 tom. z angiels.	„ 2.—.
Verne Juljusz. Hektor Servadac. Podróż po światach słonecznych. Powieść w 2 tomach	„ 3.—.
— Spadek 500.000.000. Powieść	„ 1.50.
Wilkońska P. Trucizna. Powiastka pośmiertna	„ .50.
Zola Emil. Kartka miłości. Powieść w 2 tomach	„ 3.—.

Oprawa w płótno angielskie ze złoconemi nadpisami po 80 ct. za tom.

Nakładem tejże księgarni opuściły prasę:

Pamiętniki powstańca z r. 1863 i 1864 zł. 1.—.

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych.

Spilek i pierścionków bukietowych.

J. Dąbrowski

PRZEDTEM

J. DĄBROWSKI & L. WEIGEL

we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 17,

„DAWNIEJ W. PENTHER"

prócz ZEGARKÓW i ZEGARÓW z najsłynniejszych fabryk, **otrzymał wielki zapas złotych i srebrnych rzeczy.**

Szczególnie zwraca się uwagę na **wyprawy weselne ze srebra,** na 6 i 12 osób w szkatułach.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej.

Obrączek ślubnych.

Jedyny skład na całą Galicję maszyn grających.

P. T.

Doniesiono mi, że niektóre piwiarnie pozwolili sobie podawać obce piwa lwowskiej F. T. Publiczności, jako wyrób pochodzący z mego browaru w **Okocimie.**

Ażeby temu, na złudzenie obliczonemu bezprawiu tamę położyć, mam zaszczyt niniejszem publicznie oświadczyć, że główny skład mego piwa beczkowego powierzyłem p.

Ozjaszowi Wikslowi,

główny zaś skład dla Lwowa piwa flaszkowego p.

S. Wiserowi,

przy ulicy Sykstuskiej l. 18, dokąd łaskawe zamówienia tak miejscowe jakoteż z prowincji na prawdziwe piwo okocimskie czynić należy.

Dla uniknienia nadużyć dodaję, że na flaszkach, napełnionych mojem piwem znajdująca się winietka nosi na sobie podwójnego orła i stempel mojej firmy.

Jan Gootz.

Fortepian

6½ oktawowy krótki, w dobrym stanie dla początkujących, także 2 kolumny, 4 figury z terrakoty, zdatne też dla ozdoby willi, 2 szafy są tanio do nabycia z powodu odjazdu ul. **Teatralna Nr. 7.** III. piętro. 4013 1—8

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie **Pigułek roślinnych CAUVAINA**

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rozwolnienia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Dehaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, żeby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 3394 4—?

W Paryżu p. Dehaut, Haub. rue St. Denis.

Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Bramki, **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera,** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauszyńskiego i W. Hedyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w ot. pp M. Kullak i Franzosa.

Ogrodnik

z dobremi świadectwami, który ukończył kurs botaniki w Pradze w Czechach, oraz

chmielarz czeski,

z dobremi świadectwami długoletniej praktyki w Czechach i Galicji, poszukuje umieszczenia. Łaskawe oferty adresować **B. B.** poste restante Podkamień obok Rohatyna. 4004 2—2

Leśniczy

żonaty, były uczeń szkoły lasowej we Lwowie, posiadający niższy państwowy egzamin i chlubne świadectwa z 7letniej praktyki, poszukuje umieszczenia zaraz lub od 1. stycznia 1881 roku. Łaskawe oferty pod literami **M. S.** poste rest. Lwów. 4008

TAMAR INDIEN Grillon cukierki z owocu rozwalniającego przeciw ZATWARDZENIOM, *Hemoroidom Migrenom.* Łagodny i przyjemny środek dla dzieci. W Paryżu ulica Grammont, 25, we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego i P. Mikolascha. 1818 8—52

MAGAZYN FUTER

P. CZAPCZYŃSKIEGO

dawniej Stanisław Armatys

we Lwowie ulica Halicka Nr. 1.

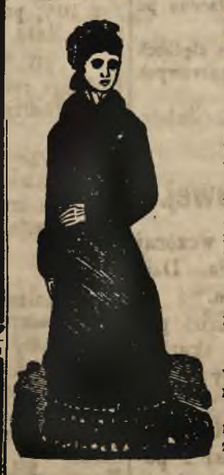

polecam na sezon zimowy:

Futra do podróży i do miasta męzkie i damskie.

Paletoty damskie inaczej (polonezy) podszyte i wyłożone futrem na sposób męzki.

Kaftany astrachanowe podszyte także futrem na sposób paletotowy bardzo długie.

Kołnierze i zarękawki damskie w rozmaitych gatunkach.

Kurtki do polowania, kołpaki, czapki, deki do sani i przed łóżka, **Zarękawki myśliwskie** futrzane które szczególnie dla PP. urzędników kolejowych są nader praktyczne od zł. 2.50 do 5 zł.

Wszelkie wyroby wykonywane są podług najświeższych żurnali. Ceny najumiarkowańsze.

Dla dogodności moich P. T. odbiorców utrzymuje znaczne zapasy **WIERZCHÓW** GOTOWYCH do FUTER damskich tak z **materyj wełnianych** jakoteż czysto **jedwabnych** lionskich niemniej posiadam na składzie **wierzchy** gotowe do futer męzkich.

Zamówienia z prowincji za nadesłaniem dokładnej miary, uskuteczniam z największym pośpiechem akuratnością i sumiennością, gwarantując za prawdziwość i dobroć towaru.

Cenniki na żądanie franco.

Magazyn towarów bławatnych i płócien

BAZYLEGO TOWARNICKIEGO Następców

Lwów, Rynek l. 32.

poleca po cenach umiarkowanych w największym wyborze

Wełniaki różnych wyrobów.

Materje na pokrycia futer

Flanele i Barchany białe i kolorowe.

Chustki Hymalaja flanelowe i włóczkowe.

Płótna Szirtingi i Bielizna

Wyroby trykotowe ciepłe.

Próby na żądanie franko.

Szybką i niezawodną pomoc znajdą

Cierpiący na płuca!

w pierwszych okresach tuberkuł (suchoty), w zapalnych i chronicznych katarach płucowych, wszelkiego rodzaju kaszlu, kokluszu, chrypce, zadusze, zaflegmieniu,

dalej

skrofuliczni, cierpiący na blednicę, niedokrewność i rekonwalescenci

przez zażywanie podfosforowego

Syropu wapienno-żelazistego,

aptekarza Jul. Herbabny we Wiedniu.

Skuteczność tego doświadczonego środka leczniczego zasadza się na szybkiem sprowadzeniu *dobrego apetytu, zdrowego snu* i na przywróceniu *powszechnych sił,* w skutek pomnożonego tworzenia się krwi, przyczem ubywa osłabienie, *nocne poty, drażnienie kaszlowe* powstałe przez zaflegmienie, a przez *zasklepienie się wapienne,* leczą się *nadpsute części płuc. Liczne świadectwa lekarskie i pisma dziękcz.,* tudzież *dokładna wskazówka,* objęta w broszurce *dr. Schweizera* dołącza się *do każdej flaszki.*

U Z N A N I E.

Do pana *JULIUSZA HERBABNY,* aptekarza we Wiedniu.

Zupełne wyzdrowienie mego męża zawdzięczam pańskiemu podfosforowemu syropowi wapienno-żelazistemu; a ponieważ od roku moja krewna cierpi silny kaszel, na które żadne lekarstwo nie skutkuje, upraszam o przysłanie 2 flaszek pańskiego syropu wapienno-żelazistego.

Tarnów, 9. października 1880. *Emilia Czaplińska,* żona urzędnika.

Panie aptekarzu *Juliuszu Herbabny* we Wiedniu.

Od dwóch lat cierpię *na płuca,* leczyło mię wielu lekarzy, sprowadziłem sobie nawet dużo środków, lecz wszystko nadaremnie. Przysłana mi flaszka *syropu żelazisto-wapiennego* sprawiła ten skutek, że mogę *spokojnie sypiać,* także ustały *poty mocne,* upraszam tedy o jedną flaszkę za zaliczką.

Güns, 29. czerwca 1880. A. CSONKAY.

Cena flaszki 1 złr. 25 ct., poczta o 20 ct. więcej za opakowanie.

Uprasza się żądać wyraźnie „Kalk-Eisen-Syrop" Juliussa Herbabny i baczyć na powyższą, przez władzę zaprotokołowaną markę ochronną, która się powinna znajdować na każdej flaszce. 3465 1—15

Główny skład wysyłkowy na prowincje:

we Wiedniu, „apteka zum Barmherzigkeit", J. Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse, 90.

Takowy nabyć można *we Lwowie* w aptece *Zygm. Ruckera* pod Srebrnym Orłem i w apt. *Piotra Mikolascha;* w *Krakowie* w aptece Ernesta Seckmara; w *Białej* E. Kelera; w *Brzeżanach* w aptece B. Dembińskiego; w *Czerniowcach* u Golichowskiego; w *Drohobyczu* w apt. L. Dobrzynieckiego, w *Jarosławiu* u J. Rohma; w *Suczawie* u N. Karaczewskiego; w *Stanisławowie* u A. Beila; w *Żółkwi* w c. k. aptece obwodowej.

Nr. 1.

Pompa na wodę z transmisją. Cena 8 zł. 50 ct.

Nr. 4.

Cylindrowa maszyna parowa kompletna. Cena 8 zł. 50 ct.

¡Oryginalny model!

Parowa maszyna

do ogrzewania bez obcej pomocy.

¡Bardzo zajmujące!

LOKOMOTYWA

z maszyną parową.

Kompletna 6 zł. 50 ct.

Jedynie i wyłącznie dla Austro-Węgier **w głównym składzie**

INDUSTRIE-HALLE WIEN,

Praterstrasse Nr. 16.

Sumiennie i tanio

Elektryczne dzwonki stołowe, dzwonią dalej same po pociśnięciu, za sztukę zł. 3, 4 i 5. **Telegrafy elektryczne,** można je samemu zastosować w domu, na ulicy i telegrafować w każdym języku, z baterją kompletne bez dzwonka sygnałowego zł. 4.50, z dzwonem sygnałowym zł. 10.50.

Rury Geislerowskie, także **aparaty** elektryczne, za sztukę zł. 4.50 aż do zł. 12.50, Elektryczne **telefony, mikrofony,** przez które można rozmawiać z oddalonemi osobami 12 zł. **Elektryczne koleje** 15.

Ceny powyższych aparatów elektrycznych roznmieją się wraz z baterją i drutami. 3578 1—3

Nr. 2.

PIŁA z transmisją. Cena 7 zł. 50 ct.

Nr. 3.

Cylindrowa maszyna parowa z transmisją. Cena 6 zł. 50 ct.

Pierwszy i największy skład

prawdziwych francuskich i angielskich

PERFUM i artykułów toaletowych.

Ceny stałe i najniższe, prawie jak oryginalne w Paryżu i Londynie.

Cenniki wysyłam na żądanie franko.

Zamówienia załatwiam za zaliczeniem pocztowem. Korespondencja w języku polskim, niemieckim lub francuskim.

Prawdziwa woda kolońska

wyrabiana przez Johann Maria Farina w Kolonji n/R.

Perfumerie

ZENO we Wiedniu,

am Graben Nr. 8. we Wiedniu.

ANTONI MÜLLER

we Lwowie, ul. Halicka l. 17.

poleca na zimę:

Buty do polowania i do podróży z sukna koloru: białego, siwego i brązowego.
Buty z filcu czarnego, okładane juchtem lakierowanym, wysokie do kolan.
Buciki [sztyfiety] filcowe okładane juchtem lakierowanym, wysokie do kostek i wyżej kostek, elegancko wykończone.
Berlacze z boku zapinane męskie, damskie i dziecinne.
Kalosze i półkalosze filcowe do śniegu.
Meszty i pantofelki filcowe na skórzanych i filcowych podeszwach męskie i damskie.
Budziezki filcowe dziecinne.
Kamasze filcowe męskie.
Czapki filcowe, sukienne i barankowe.
Kapelusze filcowe kolorowe do polowania.
Skarpetki filcowe, pantofelki do wkładania i podeszwy nieprzemakalne filcowe, korkowe, słomiane i t. p.
Kaftaniki i spodnie flanelowe, bawełniane, wełniane i jedwabne.
Koszale flanelowe gładkie i z przędzami.
Kamiselki włóczkowe z rękawami.
Chustki na szyję [cache-nez] jedwabne i wełniane.
Pończochy myśliwskie bez stóp i ze stopami.
Ogrzewacze żołądka, kolan łydek i pulsów.
Skarpetki wełniane flanelowe i na drutach robione.
Kalosze francuskie wysokie i niskie na obcasach grubo gutaperką nałożonych.
Parasole alpakowe od zł. 2.50 do zł. 5, i jedwabne od zł. 5 do 12.

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskuteczni się odwrotną pocztą, również przyjmuję obstalunki na buty sukienne według życzenia.

Kupione u mnie obuwie przyjmuję do naprawy. 1 5

E. Scheringa Esencja z pepsiny

(płyn na trawienie) według

Dr. Oskara Liebreich.

Według badań panów profesorów **dr. Panum** i dr. **Hager** najskuteczniejszy środek pomiędzy wszystkiemi preparatami z pepsiny, na przypadłości chorobliwego żołądka (odczuwającego się zwyczajnie słabym lub zepsutym żołądkiem.) jako środek leczniczy, zbadany i polecony. Należy na to baczyć, że flaszki **opatrzone są marką ochronną** jedynej fabryki

E. Scherings, Grüne Apotheke w Berlinie,

Chausseestrasse 19.

We LWOWIE do nabycia w apt. PIOTRA MIKOLASCHA. w apt. ZYGMUNTA RUCKERA i w apt. A. SKLEPINSKIEGO

Cena flaszki 1 złr. 35 centów. 2801 2—?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gröman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.